Nr. 137. Lwów — Sobota dnia 18 Czerwca. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
NUMER KOSZTUJE we Lwowie . . . . 6 ct. na prowincyi . . . . 6 „
[illegible]

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Dziś: św. Marka i Mar. Jutro: B. 3 po Św. | Wacaryona N. 2 T. Ch. Hł. 1 | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI* | Wschód słońca o g 4 m. 5, Zachód „ „ 7 „ 57 | Długość dnia g. 15 m. 52, Przybyło dnia od wczoraj 0 m.

Ze względu na mające się rozpocząć nowe półrocze, upraszamy o wczesne odnawianie prenumeraty.

Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 1 zł. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Przegląd polityczny.

Lwów 17 czerwca.

W Królestwie Polskiem, podczas odbytych w kwietniu i maju zjazdów ziemian dla wyborów delegatów do Tow. Kred. Ziemskiego, podali ci ziemianie szereg próśb do rządu o zezwolenie na założenie w Królestwie towarzystw rolniczych gubernialnych na podstawie „ustawy normalnej", wydanej parę lat temu przez rząd dla takich towarzystw w Rosyi. Teraz otrzymano w Warszawie wiadomość z Petersburga, że owe prośby będą niebawem uwzględnione. Otrzymaliśmy z Królestwa następującą notatkę o tych instytucyach:

Stowarzyszenia rolnicze gubernialne, wzorowane na ustawie normalnej, nie mają nic wspólnego z towarzystwami akcyjnemi choćby z tego względu, że należeć mogą do nich tylko rolnicy. Nie opierają się też one na solidarnej odpowiedzialności finansowej stowarzyszonych, a zyski z operacyi mogą tylko w pewnej części być obrócane na oprocentowanie kapitału. Ustawa zastrzega nawet wyraźnie, że czysty zysk nie może przekraczać 5 proc. Okazuje się z tego, że [illegible] nie zakreślił im działalności ściśle handlowej, skierowanej wyłącznie do najkorzystniejszego wyzyskania kapitału, lecz pragnął wytworzyć instytucye, któreby przychodziły uczestnikom z pomocą i służyły pośrednictwem w sprzedaży płodów rolnych i kupnie niezbędnych w rolnictwie produktów. Stowarzyszenia oparte na takich zasadach nie będą naturalnie rozporządzały ani znaczną siłą finansową, ani szerokim kredytem, to też działalność ich, zwłaszcza w początkach, zamknie się w dość skromnych granicach. [illegible] te związki typ pośredni między formalnemi syndykatami rolniczemi we Francyi, a spółkami handlowo-rolniczemi. Nie mogą one [illegible] wszystkich potrzeb rolnika. Zadanie to przekracza ich siły. Działalność związków ograniczać się będzie do rzeczy małych, ale ważnych. Tu należy następnie zajęcie się dostawą dla członków stowarzyszenia takich produktów, jak [illegible] nawozy sztuczne, czy to przez otworzenie własnego sklepu, czy też przez sprowadzanie wymienionych towarów od firm pierwszorzędnych i wyjednywanie dogodniejszych warunków.

W dziale zbytu zboża stowarzyszenie może tylko podjąć się sprzedawania zboża na miejscu za gotówkę, bo szerszej działalności na tem polu, szukania nowych rynków i t. d., [illegible] stowarzyszenia nie posiadając odpowiedniego kapitału, ani też niezbędnego doświadczenia handlowego. Natomiast znaczne usługi mogą oddać rolnikom, jeżeli zajmą się dostawą zboża dla wojska i jeżeli wyjednają przywrócenie kredytu rolnego w Banku państwa. Jako ciała zbiorowe, mogą one w jednym i drugim wypadku działać bez porównania skuteczniej niż jednostki.

Największą jednak korzyść przyniosą rolnictwu krajowemu, jeżeli zwrócą główne swe usiłowania w kierunku budzenia nowych gałęzi przemysłu rolnego i tworzenia w tym celu spółek handlowych. Tu leży główne znaczenie nowych stowarzyszeń, i tak też pojmują swe zadanie syndykaty francuskie, pod których egidą i dzięki materyalnemu i moralnemu ich poparciu, powstało i powstaje mnóstwo spółek, zajmujących się stroną handlową jakiejś pomocniczej gałęzi przemysłu rolnego, naprzykład spółek nabiałowych, spółek producentów win owocowych, spółek celem zaopatrywania się w maszyny rolnicze i t. p.

We Francyi, po dwudniowej walce z nowym parlamentem o program rządowy, podał się do dymisyi gabinet pana Méline, który trwał u steru niezwykle długo, bo z górą dwa lata. Oznacza to rozbrat z polityką przejednania żywiołów umiarkowanych i jest zapowiedzią powrotu do haseł radykalnych, co oczywiście zwiększy siłę tych haseł w całej zachodniej Europie. Z tego powodu trzeba się zastanowić nad sytuacyą, która zrobiła koniecznym upadek pana Méline. W szczegóły rozprawy parlamentarnej wdawać się nie będziemy, weźmiemy z niej tylko to, co ma ogólne, niejako powszechno-europejskie znaczenie.

Polityka pana Méline była o tyle konserwatywna, o ile to możliwe we Francyi. Ustało drażnienie uczuć religijnych i poniewieranie wszelkiej zgoła tradycyi, deptanej w imię demokratyzmu od ogłoszenia republiki aż do chwili, w której nóż anarchisty przeciął życie Carnota. Ten moment był zwrotnym; przerażona zbrodnią, opinia publiczna zażądała panowania innych zasad, bardziej sprzyjających stałości podstaw społecznych. Umiarkowanie coraz wyraźniej brało górę, aż wreszcie stał się możliwym gabinet pana Méline, który odważył się uznać, że katolicy i pogodzeni z republiką monarchiści nie są wrogami państwa i narodu. Ale ta chwila otrzeźwienia już przeminęła. Nad zatarciem jej w pamięci narodu zaczęli gorliwie pracować wszyscy ci, których przeraził antysemityzm, wywołany manewrami syndykatu dreyfusowskiego. Zjawisko zupełnie nowe i dotąd wcale nieznane we Francyi, antysemityzm rozwinął się potężnie. Pierwszy raz od istnienia republiki pojawiła się w jej parlamencie grupa posłów skrajnie antysemickich, grupa wprawdzie nieliczna, ale dość popularna w warstwach rzemieślniczych i drobnokupieckich na prowincyi. Lekceważyć jej nie można, bo z nią się łączy pokrewna jej grupa „nacyonalistów", a tworzy [illegible] nowe stronnictwo, które tak samo odpycha izraelitów, jak [illegible] cudzoziemców. Hasłem tej frakcyi: „Francya tylko dla [illegible] Francuzów". [illegible] do parlamentu, przy pewnej drobnej okoliczności, zaznaczyła ta frakcya, że w kwestyi rasowej stoi na stanowisku antysemitów.

Istnienie tego prądu, tak szkodliwego dla plutokracyi, uczyniło koniecznym obalenie gabinetu umiarkowanego. Sam pan Méline nie był antysemitą, ani nikt z jego kolegów, ale oni [illegible] Ale ten zamiar możeby się był udał, gdyby go nie przemycono pod etykietą zawsze [illegible] „reformy" [illegible] demokratyczne.

Wprawdzie nikt nie zdaje sobie sprawy, jakie one jeszcze być mogą po 27 latach [illegible] „reformy" zawiera w sobie dla tłumów coś [illegible], a jest wprost rozkoszny, gdy się kojarzy z dźwiękiem „demokracya".

O tem, że obalając pana Méline, chciano sobie przygotować żer taki, któryby kazał Francuzom zapomnieć o antysemityźmie, nie było mowy podczas dwudniowej rozprawy w parlamencie. Lecz kiedy zażądał głosu wódz antysemitów Drumont, radykaliści i republikanie oportunistyczni stracili panowanie nad sobą i okrzykami pełnemi największej irytacyi, nienawiści, gniewu pokazali, co ich boli i o co im chodzi w walce z gabinetem. Drumont postąpił niezręcznie, bo oddał słuszność kojącej polityce pana Méline; również niezręcznie znalazł się wódz „nacyonalistów" Millerand, bo oświadczył, że zamiast skupienia republikanów trzeba się starać o skupienie wszystkich „prawdziwych" Francuzów, a temu sprzyja rozsądna polityka gabinetu. Od tej chwili los pana Méline był zdecydowany. Przed mowami Drumonta i Milleranda postawił Ribot następujący motywowany wniosek przejścia do porządku dziennego: „Izba pochwala oświadczenia rządu i jest zdecydowana popierać politykę, opartą na solidarności stronnictw republikańskich, a mającą na celu przeprowadzenie demokratycznych reform". Rząd zgodził się na ten wniosek, który też w głosowaniu przeszedł większością 295 przeciw 272. Więc gabinet miał większość. Ale zaraz po mowach Drumonta i Milleranda postawił radykalista Ricard dodatkowy wniosek tej treści: „Rząd będzie się opierał wyłącznie na republikańskiej większości". Pan Méline oparł się przeciw temu dodatkowi, albowiem w nim był nakaz, że gabinet musi zerwać z katolikami i monarchistami pogodzonymi z republiką, a ponieważ sam oportunistyczno-republikański obóz nie stanowi większości, przeto uzupełnienia tej większości musi rząd szukać u radykalistów. Słowem, ten wniosek Ricarda wzywał gabinet do przechylenia się ku radykalnej lewicy. Pomimo protestu pana Méline, wniosek ten przyjęto 296ciu głosami przeciw 246. Z tego wynika, że po mowach Drumonta i Milleranda część rządowego obozu, część oportunistów opuściła gabinet.

Jest to dowodem, że p. Méline potknął się o kamień antysemityzmu jawnego i zakapturzonego pod nazwą nacyonalizmu. Ale on sam bynajmniej nie jest ani antysemitą, ani nacyonalistą, chce jednak wszechstronnej zgody i ukojenia; tymczasem plutokracya powiada, że trzeba wytoczyć wojnę katolikom, trzeba wrzawy, nienawiści, ognia i dymu, aby wśród tej zawieruchy zapomniano o antysemityzmie i nacyonalizmie.

Następcą p. Méline będzie podobno p. Dupuy. W przyjętym przez parlament dodatkowym wniosku Ricarda ma on wyraźną wskazówkę, jak powinien postępować. Więc przedewszystkiem wezwie do gabinetu paru radykałów i zacznie „demokratyczne reformy", to znaczy, wytoczy wojnę umiarkowaniu i religijnym uczuciom [illegible] Wrócą czasy, które doprowadziły do zamachu na Carnota i do pośpiesznej dymisyi Casimir-Périera, ale cóż to obchodzi masonów!

Ich wygrana we Francyi, jednoczesna z opisaną przez nas wygraną we Włoszech, stanowi wypadek powszechno europejskiego znaczenia.

Uroczystości Palacky'ego.

W Pradze rozpoczyna się dziś szereg uroczystości, poświęconych uczczeniu pamięci jednego z najznakomitszych synów narodu czeskiego. Zasługi, jakie położył Franciszek Palacky dla swego narodu, są istotnie wiekopomne. Swoją „Historyą Czech", nad którą pracował przez lat pięćdziesiąt, stworzył on narodowe dziejopisarstwo czeskie i wytworzył wówczas u swych rodaków rozumny patryotyzm, który w krótkim stosunkowo czasie odrodził naród czeski. Przed Palackym nie mieli Czesi właściwie jasnego pojęcia o swych przodkach i na własną przeszłość patrzyli oczyma obcych historyków, a więc dosyć obojętnie. Palacky dopiero nauczył ich kochać gorąco własne dzieje, odkrył im prawdziwe skarby przeszłości, podniósł ich i uszlachetnił. Daleki od wszelkiego szowinizmu, wskazał narodowi swemu pierwiastek opatrznościowy w jego dziejach i dał mu nieocenioną naukę na przyszłość, że największą siłą żywotną każdego narodu jest jego moralność, poczucie prawa i sprawiedliwości. Ale nietylko na polu rodzimego dziejopisarstwa sprowadził Palacky epokowy zwrot, brał on także żywy udział w życiu publicznem i jest duchowym ojcem owej rozumnej polityki, której trzymało się stronnictwo staroczeskie przez dziesiątki lat, i dzięki której naród czeski zajął jedno z pierwszych miejsc wśród ludów monarchii austryackiej. Wreszcie nietylko piórem i żywem słowem, ale także całem swem życiem dał Palacky swym ziomkom przykład w jaki sposób jednostki i narody dążyć powinny naprzód. Urodzony w ubożuchnej chacie, jako syn nauczyciela wiejskiego, własną pracą dobił się wszystkiego i w Panteonie dziejowym zajął miejsce obok najsławniejszych bohaterów narodowych. Życie takiego męża jest najlepszą szkołą dla przyszłych pokoleń, to też wznosząc mu pomnik i święcąc setną rocznicę jego urodzin wszędzie, gdzie rozbrzmiewają dźwięki czeskiej mowy, spłaca naród czeski zasłużony dług wdzięczności. I my Polacy, całem sercem bierzemy udział w tej pięknej uroczystości bratniego narodu czeskiego, a składając gałązkę wawrzynu u stóp pomnika Palacky'ego, zasyłamy zarazem Czechom serdeczne życzenie, ażeby posiew, rzucony przez tego wielkiego patryotę i nauczyciela narodu, w dalszym ciągu wydawał jak najobfitsze plony.

Korespondencye.

Wiedeń 15 czerwca.

(*y*). Odroczenie Rady państwa nie wywołało w prasie opozycyjnej stronnictw niemieckich ani śladu żalu za tem, że ludność pozbawiona została najważniejszego z jej zagwarantowanych konstytucyą praw, — tj. prawa uchwalania podatków i przyzwalania funduszów na utrzymanie administracyi państwa. Zrozumieć jednak to łatwo, cel, do którego dążą przywódcy obstrukcyi, wart jest, ich zdaniem, nawet takiej ofiary. Dziś jest to już rzeczą oczywistą, że w gruncie nie idzie już obstrukcyi o rozporządzenia językowe, ale o coś nierównie większego: idzie tu o wybicie się znów Niemców austryackich na wierzch i zagarnięcie przez nich hegemonii z upokorzeniem nieniemieckich szczepów monarchii. Stąd to pochodzi ta cała taktyka obstrukcyi, to napieranie na rząd, żeby językowe ustawy nie p o, ale p r z e d wyborem i zebraniem się komisyi językowej [illegible] cy doskonale, że ustępując na tym [illegible] malnym, ukorzyłby się rząd przed nimi i oni staliby się nieograniczonymi panami sytuacyi.

Ostatnie posiedzenie Izby i mowa Wolffa, wywołującego widmo powieszonego na latarni hr. Latour'a, dowiodła najdobitniej, jakich namiętności warsztatem ma być wedle programu obstrukcyi Rada państwa. Ta to mowa głównie sprawiła, że dziś, po odroczeniu, nie może się nikt oprzeć uczuciu pewnej ulgi. Przytem w obec tego, co Wolff wypowiedział w Izbie, ma się takie wrażenie, że to niebezpiecznego faryata, zagrażającego wszystkiemu i wszystkim, schwytano i zamknięto. Na jak długo? Oto pytanie, które na razie, jak tyle innych w Austryi, pozostać musi bez odpowiedzi. Ale bardziej umiarkowane żywioły opozycyi, jeżeli w ogóle istnieją i mają jeszcze władzę myślenia swoją, a nie schönererowską głową, wróciwszy do domowego zacisza, rozpamiętywać powinny wypadki dni ostatnich i w ogóle cały przebieg czerwcowej sesyi. Niedopuszczenie nawet do wybrania komisyi językowej, mającej być za wolą rządu a za zgodzeniem się większości kluczem do szukania porozumienia się i zgody; niedopuszczenie dotknięcia się nawet najważniejszych spraw, dotyczących pierwszorzędnych postulatów ludności i państwa, jak tego przez wniosek posła Milewskiego domagała się prawica; dopuszczenie natomiast, żeby ci, którzy się narzucają na apostołów i przywódców spójni niemieckiej, w imię tej spójni, a pod ochroną nietykalności poselskiej bezcześcili bezkarnie już nie tylko rząd, ale dynastyę i państwo: oto owoce obstrukcyi, za które, naszem zdaniem, ciężej odpowiadają ci pseudo-umiarkowani członkowie opozycyi, którzy nie mają siły zbuntować się przeciw upakarzającemu teroryzmowi radykałów, mówiących jasno, że dążą do Prus, i pragnących zguby Austryi.

Dziś stanęły na tem rzeczy, że jak trafnie mówi *Vaterland*, „wiernokonstytucyjna obstrukcya zatrzymała i unieruchomiła konstytucyę", co znów zdaniem tego samego dziennika dowodzi, że „obecna konstytucya służy tylko celom pewnej, względnie nielicznej partyi, iż jest więc konstytucyą partyjną i to taką, iż wedle niej owej właśnie partyi dowolnie rozstrzygać wolno, kiedy ta konstytucya ma funkcyonować, a kiedy ma ustać." A dziwnym trafem z przeciwnego, obstrukcyjnego obozu odzywa się równocześnie inny organ, *Deutsches Volsblatt*, który w tym samym artykule domaga się wprawdzie zniesienia rozporządzeń językowych, ale zarazem jedyne wyjście z obecnego przesilenia upatruje „w zerwaniu z centralistycznym systemem, którego braki dość już poznano w Austryi, i w przejściu do zdrowego żywotnego systemu na podstawie narodowo federacyjnej, którąby wszystkim narodowościom w Austryi nadała odpowiednie im stanowisko."

Uniwersytet katolicki
we Fryburgu.

Jeden z przygodnych korespondentów warszawskiego *Słowa*, bawiąc jakiś czas we Fryburgu, w stolicy kantonu tegoż nazwiska, miał sposobność rozmawiać z kilku profesorami tamtejszego uniwersytetu, od których zasięgnął wielu szczegółowych wiadomości o samej wszechnicy i o przesileniach, przez jakie ona przeszła w ostatnich czasach. Ponieważ przesilenia te rzucają charakterystyczne światło na tamtejsze stosunki, a nadto ponieważ uniwersytet fryburski powinien nas interesować ze względu, że jest katolicki i że liczy wielu profesorów i słuchaczy polskich, wyjmujemy z listu wspomnianego korespondenta kilka najważniejszych ustępów: „Uniwersytet fryburski, o charakterze katolickim, założonym został w roku 1889, wyłącznie z funduszów kantonalnych; mianowicie rada kantonu fryburskiego posiada kapitał 4 i pół [illegible] którego odsetki przeznaczone są na pokrycie [illegible] wiadomości, jakoby [illegible] łożył częściowo na utrzymanie tej wszechnicy, są podobno całkiem mylne. Jak w Bernie i Genewie uniwersytety mają charakter wyłącznie protestancki, tak ten jest katolickim, bo i kanton jest katolickim. Dwie trzecie mieszkańców kantonu są są narodowości francuskiej, a jedna trzecia, granicząca z Bernem, jest niemiecką. Podobnie jak w Bernie i Genewie nie zamianują profesora katolika, tak i we Fryburgu w bardzo rzadkich i szczególnych tylko wyjątkach, powołują na katedrę protestanta. Uniwersytet fryburski, od początku, oparł się na wzorze niemieckich uniwersytetów i dążył do tego, aby stanąć na wysokości dzisiejszych wymagań naukowych. Przeważna też liczba profesorów powołaną została z Niemiec katolickich. W pierwszym roku istniały tylko dwa wydziały: filozoficzny i prawniczy, dopiero w trzeciem półroczu, rząd kantonalny, na życzenie Stolicy Apostolskiej, dodał wydział teologiczny i powierzył jego założenie OO. Dominikanom, gdyż Leon XIII jest stanowczym zwolennikiem filozofii scholastycznej i nauki św. Tomasza z Akwinu, który, jak wiadomo, był Dominikaninem. W roku 1895, kiedy uniwersytet stanął silniej, założony został wydział matematyczno-przyrodniczy na który wielka rada kantonalna osobne uchwaliła fundusze: wyposażyła w najnowsze urządzenia, laboratorya, odpowiadające wymaganiom i potrzebom wzorowej instytucyi. Brakuje tylko jeszcze wydziału lekarskiego,

---

18)

Pan Podfilipski.

(Ciąg dalszy).

Ja umieściłem się w korpusie inwalidów, nie mogłem się jednak skarżyć na towarzyszów broni, bo byli tam oboje państwo Kostkowie, Podfilipski i wielu innych. Żałowałem tylko, że nie widzę pani Elizy tańczącej — bo jest to prawdziwie estetyczna przyjemność patrzeć na nią w tańcu: płynie i wzoruje się, jak posąg, daje wrażenie ożywionego marmuru.

Póki szły walce i kadryle, ogólny widok sali, choć pięknej i przystrojonej kobiecemi sukniami, nie miał charakteru. Był to barwny, pachnący, ale pospolity tłum — *saltans caterva*. Dopiero hasło do mazura zmieniło pozór sali. Powstał naprzód zgiełk i walka o krzesła, wyrzucanie za drzwi nietańczących i tym podobne manewra wstępne, nie odznaczające się efektem, tak jak zwijanie obozu przed walną bitwą. A potrzeba, chociaż nie krwawa, była ważna, ostatnia.

Czuli to wszyscy, dzielne serca rwały się. Najbardziej zatańczony młodzieniec przyjezdny dobywał, co mógł, ze swej postawy. Wodzowie, krążąc, przemawiali do wiary. Między nimi znalazł się także i Fred Zbarazki.

Zarwał, zaśpiewał, zadudnił huczny mazur. Wszystkie pary! — atak ogólny, trochę zamięszania, opanowanego natychmiast przez wodzów — rozsypanie się na miejsca. Dopiero teraz: pierwsza czwórka! — szarża kawaleryi. Dalej wiara!

Mawiał mi mój nauczyciel tańca, baletmistrz Popiel, który lekcye owe lubił przeplatać wywodami teoryi, że „mazur jest tańcem, przeniesionym z karczmy do salonu, musi zatem zachować te oba swoje charaktery: nie zatracić oryginalności i wzbić się do wyżyn elegancyi".

Nie żyjący już klasyczny tancerz miałby pociechę tutaj z pierwszej czwórki: co tylko można było wprowadzić zamaszystego wdzięku parobczaka do rasowej postawy i szlachetności ruchów młodego pana, — czynił to Fred Zbarazki, a pani Granowska, choć ubrana w jedwab i koronki, choć we włosach niosła pęk nicejskich kwiatów migdału, ale cała różowa, świeża jak czereśnia, mogła być porównana do jakiej pięknej, czarnobrewej Jagny, nie wydawała się z odmiennej gliny.

Cały dobór pierwszych par był prawie na tej wysokości, na której taniec czyni naprawdę wrażenie sztuki, gra nietylko na zmysłowych, ale i na estetycznych strunach. Dlatego też Henryk, kładąc mi rękę na ramieniu, rzekł w narzeczu estetyczno-sportowem.

— Mazur jest po „Zagłobie" z „Terpsychory" — nieprawdaż?

Ma on swe takie lapidarne wyrażenia, do których trzeba dodawać komentarz.

Potem zamieszało się trochę w sali, następne pary nie tak już były pokaźne; znowu ochota rosła, ćmiło się w oczach od przelotów i obrotów, grzmiała muzyka, zrobiło się bardzo gorąco. Z sali balowej szedł teraz do innych pokojów szeroki wiew, jakby afrykański, nasycony woniami kwiatów, piżma, ciał i — upałem.

Cofając się pospiesznie do bocznego salonu przed jakąś figurą mazura, przelatującą przez wszystkie pokoje, spostrzegłem panią Elizę, siedzącą nieopodal od drzwi sali, ale usuniętą w cień. Przysiadła trochę, aby odpocząć od obowiązków pani domu. Za jej fotelem siedział Podfilipski. Lew udawał domowego kota: łasił się. Pani Eliza z konieczności odpowiadała mu przez ramię ze swobodnym uśmiechem. Oparła ciężkie, jasne włosy, przeplecione brylantami, o ciemną materyę fotelu i słuchała widocznie jakichś pochwał.

Ponieważ przy takim tłumie można wszędzie podejść niepostrzeżenie i bez niedyskrecyi, zbliżyłem się do tej grupy, bardzo zaciekawiony, co też sobie mogą mówić.

...i skrytym wielbicielem — dosłyszałem koniec zdania Podfilipskiego.

Zadziwił mnie jakiś ciepły, nieznany mi ton jego głosu.

— Skrytym? dla czegóż nie jawnym? — zapytała pani Eliza.

— Skrytym przez pokorę, obawę, niepewność siebie. Stałbym się zawsze jawnym, gdyby się nadarzyła sposobność, czy to wobec pani hrabiny, czy wobec innych...

— Mówi pan, jak rycerz. Widzę pana w zbroi, w piórach na szyszaku — dzida przytroczona u siodła — a pan trzyma gitarę. To wszystko pod oknem w rysunku z *Fliegende Blätter*.

— Byleby pani zgodziła się figurować w oknie, w tym samym numerze... odciął się pan Zygmunt.

Pani Eliza zaśmiała się bez urazy, a on ciągnął dalej:

— Seryo mówiąc — uwielbienie moje dla pani zapewnione (*mon admiration vous est acquise*), ale nie o to chodzi; nie potrzebuję występować z tem banalnem wyznaniem, bo jest to oczywiste — pani jest tego pewna. Chcę tylko powiedzieć, że od czasu, jak znam Warszawę — a znam ją niestety dawno — nie widziałem przykładu, aby kto tak ją podbił, ujarzmił, można także powiedzieć: wywyższył i zbliżył do Europy, jak to pani uczyniła w przeciągu kilku miesięcy!

— Panie! znowu wpadamy w ton *Fliegende Blätter!*

— Bynajmniej — odparł pan Zygmunt, a w głosie jego dźwięczało teraz męskie przekonanie. — Potrafiła pani zapanować nad towarzystwem i to nie tym zwyczajnym sposobem: a! przyjechali hrabiostwo Kostkowie — wielkie nazwisko — wielki majątek — pani bardzo piękna — pan rozumny.... Nie. To jest bardzo dużo, ale nie wszystko. Ujęła nas pani swoim osobistym wdziękiem, czarem.... No już nie wiem jak mówić, skoro pani bierze wszystko ze strony humorystycznej? — zatem ujęła nas pani swą osobistą wartością.

Kadzidło, chociaż w dozie znacznej, bywa znośne, jeżeli jest wybornego gatunku. Nie podobna było zresztą gniewać się i pani Eliza odpiedziała uprzejmie:

— Pochlebia mi, że pan na nas tak łaskaw.

A Podfilipski przybrał teraz ton niby opryskliwy:

— Co to jest: łaskaw? Dlaczego łaskaw? Kiedyż pani przestanie drwić sobie ze mnie i zniechęcać moje najskromniejsze, tłumione przemocą, wyznania przyjaźni i podziwu? Wracam do poprzedniego: muszę pozostać s k r y t y m wielbicielem, skoro j a w n y m być mi nie wolno.

Kończył się mazur. Pani Eliza wstała z fotelu, idąc na dalszą służbę. Powstawszy, obróciła się do Podfilipskiego i zarazem spostrzegłszy mnie, stojącego za nim, odezwała się do mnie:

— Panie! tu, na tem miejscu, dawałam ucho podszeptom szatana!

I śmiejąc się przeszła do sali balowej, aby poprosić starszyznę na kolacyę.

Pan Zygmunt miał w oku jakby łzę. Rzekł mi:

— Cóż to za miła kobieta.

Ogromnie się przekonał do pani Elizy.

Kolacyę podano na trzysta osób w całym rzędzie pokojów, przejść, a nawet na przypiętrzach schodów, gdyż sala jadalna pomieścić mogła z trudnością sto nakryć. Wszędzie ściany były przystrojone z wykwintnym smakiem: improwizowane urządzenia z kwiatów, dywanów, makat, były nawet piękniejsze od stałych, które Kostkowie znaleźli w tym pałacu. W nowych widać było kierownictwo ręki Henryka.

Pysznie wyglądała klatka schodowa, ozdobiona całymi klombami wysokich roślin, przeważnie palm. Poręcze pochyłe okryte były torsadą z sitowych makat, a na poziome rzucono gobeliny z herbami Kostków. Było to wspaniałe; — żeby obejrzeć, zeszedłem na dół. Przebiegał koło mnie Henryk, przystanął i obejmując obraz ruchem ręki, a potem wskazując pod górę, rzekł mi:

— To się udało — patrz: Tiepolo!

Rzeczywiście, na górnem przypiętrzu długi stół, za którym, z jednej tylko strony, od ściany, siedziało kilkanaście osób; piękne kobiety, palmy, gobeliny; architektoniczna oprawa i wzniesiona perspektywa tego obrazu przypominała uczty Paola Veronese'a, a jeszcze bardziej — jak mówił Henryk: Tiepola.

(Ciąg dalszy nastąpi)

jako najkosztowniejszego, gdyż do niego potrzeba klinik, pochłaniających wielkie sumy. Jest podobno mowa o tem, aby jeden z zakonów miłosiernych założył tam klinikę, a wtedy brakujący wydział będzie mógł być dopełnionym.

Obecnie te cztery wydziały posiadają czterystu słuchaczy różnych narodowości: Niemców, Szwajcarów, Bułgarów (pięćdziesięciu) i Polaków. Bułgarzy dlatego chętnie ściągają do Fryburga, ponieważ to miasto jest tańszem od Lozanny i Genewy, a nadto nikt na nikogo nacisku religijnego nie wywiera. Polaków słuchaczów znajduje się około dwudziestu, przeważnie na wydziale teologicznym i przyrodniczym, zwłaszcza, że na tym ostatnim, za laboratorya chemiczne i fizyczne uniwersytet żadnej dodatkowej opłaty nie pobiera.

W grudniu r. z. wybuchło przesilenie w kolegium profesorskiem, przesilenie, które było wynikiem skombinowanych osobistych i zasadniczych przeciwieństw. Co do zasadniczych — to niektórym Niemcom profesorom nie podobało się wyłączne traktowanie filozofii ze stanowiska scholastycznego, a także przyczyniła się okoliczność, że razem z założeniem wydziału matematyczno-przyrodniczego znikła dotychczasowa większość niemiecka w senacie akademickim, gdyż do wydziału przyrodniczo-matematycznego powołane zostały siły bez względu na narodowość. Jest tedy dziś w radzie czterech Niemców profesorów, dwóch Francuzów, jeden Holender, jeden Czech, jeden Polak. To irytowało Niemców; ubodło ich zaś najwięcej zgodne postępowanie OO. Dominikanów z profesorami francuskiej i polskiej narodowości. Profesorów Polaków jest trzech. Dr. Józef Kallenbach, rodem z Kamieńca Podolskiego, autor życiorysu Adama Mickiewicza, studyów o J. Kochanowskim, który zaraz z początku powołanym został z Krakowa, gdzie wykładał literaturę polską. Drugim jest dr. Józef Kowalski, który przeszedł z wszechnicy berneńskiej (gdzie był docentem fizyki) do Fryburga, w chwili, kiedy się miał habilitować we Wrocławiu. Dr. Kallenbach wykłada literaturę słowiańską, a dla Polaków także i polską, dr. Kowalski wykłada fizykę, a trzeci profesor, Polak dr. Łyskowski z W. Ks. Poznańskiego — pandekta. Niemcy, zbiorową dymisyą, chcieli wywrzeć nacisk na rząd i zmusić go do ustępstwa w różnych szczegółach, ale rząd kantonalny nie przestraszył się i dymisyę wszystkich niezwłocznie przyjął. Wówczas to p. Jerzy Python, minister oświaty kantonu, dusza i założyciel uniwersytetu, sprowadził nowe siły z Austryi — a nawet pomiędzy nowymi profesorami zamianował jednego protestanta, profesora Ruhlanda, mając na względzie przedewszystkiem interes naukowy instytucyi. Ciekawem jest to, że w Niemczech rząd fryburski nie mógł znaleźć kandydatów z powodu tendencyjnego i kłamliwego przedstawienia kryzysu w prusofilskich dziennikach niemieckich.

W roku bieżącym rektorem uniwersytetu jest dr. Józef Kowalski, którego zasługi są bardzo słusznie oceniane we Fryburgu, gdyż on, a nie kto inny ułatwił p. Pythonowi postawienie wydziału przyrodniczego na stopie naukowej. Profesorowie-Niemcy, którzy opuścili katedry, wykładali: literaturę niemiecką, języki indo-europejskie, prawo niemieckie, prawo karne, historyę sztuki i t. d. Można być pewnym, że uniwersytet nie straci na nowych si[illegible] zyska także pod względem harmonii. Słabą zawsze stroną uniwersytetu są małe zasoby biblioteczne, choć pod tym względem ofiarność publiczna przychodzi z pomocą. Ze strony polskiej napłynęły dary: od krakowskiej Akademii umiejętności, od księgarzy Żupańskiego i Heymana, Gebethnera i Wolffa, Gubrynowicza i Schmidta, Spółki wydawniczej w Krakowie, od pani Dzierzbickiej z domu Nowakowskiej, która całą bibliotekę emigracyjną swego ojca ofiarowała i od Władysława hr. Zamojskiego z Kórnika i Zakopanego, od którego otrzymano egzemplarze wydawnictw kórnickich.

Z izby sądowej.

Kraków, 16 czerwca.

(*Obraza czci.*)

Na wczorajszej rozprawie popołudniowej przesłuchano najprzód jako świadka Ludwika Duvala ślusarza kolejowego z Nowego Sącza, który od Schachnerowej słyszał o zajściu, o zegarkach i pierścionkach. W jego to mieszkaniu spisał dr. Lehman protokół z Anną Uliczną, która zeznała, że śpiąc w jednym pokoju ze Schachnerową słyszała, jak Izworska, powróciwszy z zabawy, opowiadała, że zegarek i pierścionek otrzymała od swego kawalera kucharza Walentego Paściaka. Świadek zeznaje także, że Schachnerowa mówiła, iż dr. Lehmanowi rozbije głowę kamieniem, jeżeli z jego powodu mieć będzie kłopot ze sądem. Mówiła to po pierwszem przesłuchaniu jej w śledztwie.

Henryka Bodzek, żona gospodarza z Makowa, bawiła chwilowo u siostry swej Siecowej, od której dr. Lehman wynajmuje mieszkanie. Pewnego dnia dr. Lehman zawołał ją do siebie, gdzie zastała nieznaną sobie kobietę, Schachnerową, i ta w jej obecności opowiadała znane historye o zabawie w „Przyjaźni“, księżach, zegarkach, pierścionkach, o chorobie Izworskiej, która rzekomo częściej chodziła do księży, otrzymywała od nich prezenta i 10 zł. na podróż, przyczem ksiądz miał do niej powiedzieć: „nikomu nic nie mów kotku!“ Znany protokół zeznań Schachnerowej podpisała Bodzekowa w charakterze świadka. Na zapytanie przewodniczącego świadek stwierdza, że opowiadania Schachnerowej zrobiły na niej wrażenie prawdy, historyę o czterech księżach uważała za możliwą, bo „bywają różne wypadki“.

Józef Schachner, czeladnik piekarski, mąż zaaresztowanej Schachnerowej zeznaje stylem lapidarnym i wywołuje częste wybuchy śmiechu. Zajęty kłopotami, gdyż od jesieni nie ma zajęcia, nie interesował się tą sprawą. Izworska wróciła z zabawy w nocy, wesoła, musiała być pijana. Rano mówiła, że zegarek i pierścionek ma od Walentego. Opowiadała dużo, bo jest wygadana, „jak zacznie gadać rano, to skończy dopiero wieczorem“. Podczas choroby odwiedzał Izworską kucharz Walenty i „radził jej albo umrzeć albo zawołać lekarza“. Schachner nie zajmował się jej losem, bo „bez pieniędzy nie ma gościny“.

Anna Ulicznowa, współlokatorka Schachnerów, zeznaje stanowczo, iż Izworska, powróciwszy w nocy z zabawy, mówiła wyraźnie, że zegarek i pierścionek otrzymała od kucharza Walentego. Później rano powtórzyła to samo, a podczas choroby otrzymała pieniądze podobno od kochanka. Szczegóły te Ulicznowa podała dr. Lehmanowi, który je spisał.

Dr. Lehman, na zapytanie przewodniczącego stwierdza ten fakt, lecz oświadcza, że do zeznań Schachnerowej, jako lepiej poinformowanej, przykładał więcej wiary i zaufania.

Wśród ogólnego zainteresowania wchodzi na salę Regina Izworska, bohaterka procesu. Zeznaje, co następuje: W święto Trzech Króli poszła do „Przyjaźni“ z Walentym Paściakiem, kucharzem, z nim tylko tańczyła, i nigdzie bez niego nie wychodziła. Na jasełkach widziała księży, ale na zabawie nie widziała ani jednego. Którzy to księża byli, nie wie, bo Jezuitów nie zna. Na zabawie wzięła pierścionek od narzeczonego. Po zabawie, idąc do domu, wstąpili na dwa kieliszki wódki, i tam narzeczony pożyczył od niej 70 ct., dając na zastaw zegarek srebrny z łańcuszkiem. Przyszedłszy do domu, powiedziała, że ma zegarek srebrny i pierścionek, poczem zrobiło się jej niedobrze, nie była jednak do tego stopnia pijana, aby aż zupełnie utracić przytomność. Wiedziała, co mówi i robi. Zaprzecza dalej zeznaniom Schachnerowej i twierdzi ponownie, że zegarek dostała od narzeczonego. Zeznania Izworskiej nacechowane są stanowczością. Mówi głosem pewnym, podkreślając ważniejsze fakty. Daje odpowiedzi zupełnie przedmiotowe, sformułowane jasno. — Nakoniec opowiada ona, że Schachnerowa powiedziała jej w poczekalni sądu sądeckiego po pierwszym protokole: „Ty, głupia, powinnaś powiedzieć na księży, żeś była, bo ja mam na księży taką złość, żebym ich wymordowała, bo ja jestem księża córka; ojciec zostawił mnie sierotą i nie dał mi żadnego majątku.“

Przewodniczący zarządził skonfrontowanie Izworskiej z Schachnerową, którą w tym celu polecił przyprowadzić z aresztu.

Osk. dr. Lehman, zapytany, co ma do powiedzenia na swoją obronę, twierdzi, że działał w zaufaniu do opowiadania Schachnerowej, i że zresztą protokół cały spisywał bez zamiaru ogłaszania go publicznie.

Obrońca dr. Sumper stwierdza sprzeczność w zeznaniu Izworskiej, w śledztwie bowiem zeznała, że nie pokazywała żadnych zegarków Schachnerowej, a obecnie twierdzi, że pokazywała jeden i tłómaczyła jego pochodzenie.

Do konfrontacyi przyprowadzono Schachnerową pod strażą. Obie, Schachnerowa i Izworska, obstają przy swoich zeznaniach i zarzucają sobie nieprawdę. W końcu Schachnerowa sama przyznała, że w poczekalni sądu powiedziała do Izworskiej, aby zeznawała na księży, do których ma złość. Przyznanie to wywołało wielką sensacyę w sali.

Walenty Paściak, kucharz kolejowy, kochanek Izworskiej, co do faktu pobytu na zabawie, o zegarku, łańcuszku i chorobie Izworskiej zeznaje zgodnie z nią. Pierścionek i zegarek odebrał za parę dni, zwróciwszy pożyczone 70 ct. Na zabawie widział tylko „jednego jegomościa“, t. j. ks. Kotowicza. Podczas choroby dawał Izworskiej własne pieniądze, nie od księży.

* * *

Dziś przesłuchiwano najpierw Joannę Borkowską, żonę ślusarza kolejowego. Zeznaje ona, że w *Naprzodzie* czytała o wypadku w „Przyjaźni“, lecz nie dawała temu wiary. Nie [illegible] zauważyła, „Jasełek“ była obecna, pi- Leśniewiczowa, pijana, mówiła: „takie rzeczy nie powinny się tutaj dziać“.

Teofila Leśniewiczowa, żona majstra murarskiego, zeznaje, że na przedstawieniu „Jasełek“ w dniu Trzech Króli, miała dobrze w głowie, gorszyła się tem, że na zabawie były nie same „panie“, lecz także sługi, bo „obawiała się o męża“, i do tego odnosi się uwaga, wystosowana przez nią do Borkowskiego. O księżach nic nie mówiła.

Przesłuchano następnie kilku mniej ważnych świadków, którzy zeznali na niekorzyść oskarżonych.

Prezes „Przyjaźni“ w Nowym Sączu, Karol Radwański, zeznaje, iż starał się o wyśledzenie autora artykułu w *Naprzodzie*. Był pewnym, że wyszło to z partyi socyalno-demokratycznej. Jako prezes Towarzystwa uważa się obrażonym przez posądzenie, że czyn taki mógł być spełnionym w lokalu „Przyjaźni“ i to przez założycieli i kuratorów. Obstaje przy skardze i żąda ukarania oskarżonych.

Po paruminutowej przerwie, zastępca oskarżycieli dr. Caro, postawił wniosek przesłuchania oskarżycieli w charakterze świadków, pod przysięgą. Sprzeciwił się temu obrońca dr. Sumper, lecz trybunał po naradzie do wniosku się przychylił.

Przesłuchiwany pierwszy z oskarżycieli ks. rektor Michał Maćkowski opowiada, że dopiero z *Naprzodu* dowiedział się o oburzającem oszczerstwie. Napisał też natychmiast do prowincyała z zapytaniem, co czynić. Ks. prowincyał był jednak już w drodze do Nowego Sącza, aby rzecz zbadać na miejscu. Wiadomość rozeszła się daleko; od rodziców, którzy dzieci swe powierzają zakonowi na wychowanie, nadeszły listy z zapytaniami co do faktu procesu i wyroku. Jako rektor kolegium czuje się obrażonym w najwyższym stopniu i żąda najsurowszego ukarania. Prywatnie, jako człowiek, puściłby tę obrazę, jak wiele innych płazem, lecz tutaj nie o jego osobę, lecz o zakon chodzi.

Rozprawa trwa dalej.

Co i o czem piszą.

Rozruchy antiżydowskie, które w ostatnich kilku tygodniach doszły w Galicyi do poważnych rozmiarów, omawiane są żywo zarówno w prasie naszej jak i obcej, a omawiane z różnych punktów widzenia, niekiedy bardzo odmiennych. Przytaczamy dwa wbrew przeciwne zapatrywania. *Czas* powiada bardzo słusznie, że wyszły one nie z wnętrza ludu, lecz są jedynie skutkiem zewnętrznych, agitatorskich podburzań i pisze tak:

Od kilku lat trzy stronnictwa szły na wyścigi w podburzaniu namiętności mas. Socyaliści założyli swe ogniska w miastach i miasteczkach, przeprowadzając tu organizacyę rewolucyjną, a sieci rozszerzali na wsie. Ludowcy na stu przeszło wiecach podburzali włościan przeciw księżom i obszarnikom w najgwałtowniejszy sposób. Sto wieców urządził również Stojałowski ze swymi ajentami. Każdy z tych trzech odcieni dążeń przewrotu licytował się w pochlebstwach dla mas ludowych, ronił łzy krokodyle nad jego istotną biedą i urojoną krzywdą. Dodajmy jeszcze radykałów ruskich, którzy we wschodniej Galicyi nie dali się prześcignąć socyalistom i ludowcom, do namiętności i zawiści społecznych dorzucając antagonizm plemienny. Że nie została bezskuteczną ta robota — dowodem ostatnie wybory i dowodem obłęd, który najpierw w Dawidowie doprowadził do krwawych wypadków — a dziś daje popęd do tumultów i nadużyć. Wbrew zamiarowi podburzających objawy te roznamiętnienia nie zwracają się dotąd przeciw plebaniom i dworom, przeciw księżom i obszarnikom, ale zaczynają od karczmy i sklepików żydowskich. Czy w tym kierunku otrzymuje lud instrukcye — czy tylko własny impuls wiedzie go w tę stronę?

Mówiąc o środkach zaradczych, pisze *Czas*:

Aby dalszemu szerzeniu się nadużyć zapobiedz, nie dość interwencyi żandarmów i wojska, niekiedy użytego *post factum*. Potrzeba tu sięgnąć do przyczyn roznamiętnienia ludu, a sądzimy, że dziś jeszcze wystarczy wobec mówców wiecowych i redakcyj pism podburzających strzeżenie tej granicy w wolności zgromadzeń i prasy, jaką wskazuje kodeks karny, który nie dozwala podniecać nienawiści stanów i pogardy dla wyznań. Nie chcemy przeceniać donicsłości świeżych zaburzeń i niepokoić opinii. Mniemamy, że w każdem społeczeństwie bezkarność, zbyt długo trwająca dla działaczy przewrotu, doprowadziłaby musiała do nadużyć o wiele groźniejszych. Wszelako taić nie należy, że jest to klęską społeczną i narodową, gdy skutkiem braku środków ochronnych dla porządku publicznego zjawia się znów widmo zaburzeń ludowych w Galicyi. Na to widmo odwoływali się zbyt długo wszyscy nieprzyjaciele naszego kraju, powtarzając: *der Bauer wacht in Galizien*.

Natomiast *Głos Narodu* stanął na zupełnie odmiennem stanowisku. Pisze bowiem:

Ruch antyżydowski nie wykwitł w tym roku nagle, obudzony niespodzianie „działalnością agitatorów“, jak to chcą naiwnym wmówić niektóre nie wnikające w przyczyny, ale za to skłonne do takich oburzeń, organy opinii publicznej. Poprzedziły go przeszłoroczne wypadki chodorowskie i schodnickie, po których zajęta nimi szczerze cała prawie galicyjska prasa zgodnie przyznała im głębszy, społeczny, choć w przejawach smutny charakter. Tak, jak wtedy drogą rozumowania i przewidywania, tak teraz z obserwacyi i doświadczenia stwierdzić przychodzi, że istotnie nic co innego, tylko szeroka nasza krajowa kwestya żydowska weszła w owych, zachodnią połowę prowincyi ogarniających „rozruchach“, w swoje bardzo palące stadyum. Mówiąc to, jasno i otwarcie wiemy, że idziemy o wiele dalej, niż to czynią inne, strusią polityką kierowane zwierciadła naszego krajowego sumienia, bo nie wahamy się w owych, w oddalonych od siebie i nieskomunikowanych miejscowościach, nagle wybuchających zamieszkach, dopatrywać nie systemu naturalnie, ale jednego ducha, jednego podmuchu, jednej i tej samej takiej iskry, z jakiej przy źle stosowanej społecznej terapii rodzą się z czasem niepowstrzymane, elementarne a często bardzo groźne ruchy społeczne. Stwierdzamy jednak słowem, że zarówno jak w roku zeszłym w Chodorowie i Schodnicy tak i obecnie w kilkunastu już galicyjskich miejscowościach mamy do czynienia nie z czem innem, jak tylko ze znajdującym się w ostrem stadyum ludowym ruchem antisemickim.

Wywody swoje kończy *Głos narodu* uwagą, że wzmożone środki gwałtowne, którymi rozporządza rząd, aby stłumić rozruchy, nie są właściwe, bo nie usuwają przyczyn rozruchów. Z tego powodu odwoływanie się ciągłe do pomocy władz wywołuje tylko „zbyt krwawe“ zdaniem *Głosu* poskramianie rozruchów bez uwzględniania przyczyn fermentu między ludnością. „Problematów społecznych nie rozwiązuje się [illegible]“ — uznając jednak, że to jest naprawdę problemat społeczny, a nie jedynie skutek burzycielskiej roboty. Kończy zaś tak:

Panu namiestnikowi Galicyi, jak również „pomagającym“ mu z polecenia Koła Polskiego ministrom życzymy powodzenia w akcyi uśmierzającej i ufamy, że im się ona powiedzie. Zarówno jednak rząd, jak i nasza reprezentacya winna wreszcie pilnie rozważyć, jak właściwie należy na przyszłość rozsądzić toczący się obecnie społeczny proces o dwu skargach: jednej naszego ludu przeciw żydom o ich wyzysk i nienawiść — i drugą, chwilową, paruset żydów, o strach i szyby.

Kronika.

Lwów 17 czerwca.

Namiestnik hr. Piniński przejechał wczoraj wieczorem z Peczeniżyna przez Lwów do Jasła, skąd prosto się uda do Wiednia dla przedstawienia stanu, jaki panuje w kraju z powodu zaburzeń antysemickich.

Stan zdrowia JEm kardynała Sembratowicza polepszył się trochę. Wczoraj odwiedził chorego ks. arcybiskup Isakowicz, z którym chorego ks. kardynała łączy długoletnia serdeczna przyjaźń. Ks. arcybiskup Isakowicz zapłakał szczerze widząc tak ciężko chorego przyjaciela a i ks. kardynał płakał z rozrzewnienia. Podobno ks. kardynał kazał sobie przedłożyć akta, dotyczące ustanowienia sufraganii metropolitalnej, aby mógł wdrożyć sprawę zamianowania swego sufragana.

Wiadomości urzędowe. Radzcami dworu zamianowani: radzca wyższego sądu krajowego we Lwowie Edmund Daniewicz jako prezydent sądu obwodowego w Stanisławowie, oraz Marcin Daniewicz ze Stanisławowa jako prezydent sądu obwodowego w Złoczewie. Dalej mianowani prezydentami sądów obwodowych: Spławski dla Przemyśla, Janowski z Krakowa dla Sambora, Sahanek z Sambora do Sanoka. Radzcą wyższego sądu krajowego we Lwowie mianowany prezydent sądu obwodowego w Sanoku, Posochowski. Wiceprezydentami sądów obwodowych mianowani: Przyłoski dla Złoczowa, Fangor z Czerniowiec dla Stanisławowa, Chyliński ze Lwowa do Sambora, Brożyński ze Stryja dla Przemyśla.

Dyrektor seminaryum nauczycielskiego w Stanisławowie Jan Turczyński otrzymał przy przejściu w stan spoczynku tytuł radzcy szkolnego.

Dyrekcya skarbu zamianowała adjunkta urzędu podatkowego Adolfa Kadlecа i kancelistów sądowych Franciszka Jordana i Michała Wrażeja kancelistami a kancelistów: Aleksandra Motykę i Henryka Jasińskiego oficyałami kancelaryjnymi.

Rada m. Lwowa odbyła wczoraj kilkugodzinne posiedzenie tajne. Uchwalono na niem udzielić prezenty na kierowniczki w szkołach wydziałowych paniom: Longchamps dla szkoły św. Anny, Skrzyńskiej dla szkoły Elżbiety i Hoffmanównej dla szkoły ludowej im. Kościuszki; zaś na nauczycielki rzeczywiste w szkołach wydziałowych paniom: Anieli Aleksandrowiczównej, K. Kalinowskiej, W. Radzewiczównej, Borkowskiej, Szatkowskiej, Schulbaumównej, Bieńkowskiej i Mochnackiej. Na kierowniczkę szkoły Czackiego nie zgłosiła się żadna nauczycielka, uchwalono przeto rozpisać ponowny konkurs.

Wydalania robotników polskich. Gazeta niemiecka wychodząca w Królewskiej Hucie na Górnym Szląsku donosi, że w ostatnich dniach rząd pruski wydalił ze Szląska kilkuset robotników z Galicyi.

Sympatyczna zabawa sezonowa. W niedzielę 19 b. m. urządzają Panie z Towarzystwa św. Salomei tombolę na placu powystawowym na wzór dawnych tombol powystawowych, które wielkiem cieszyły się powodzeniem. Odstępując zatem od zwykłego szablonu festynów, gdzie loterya fantowa chyba odstrasza publiczność, dając sposobność wygrania nadpsutych lub nieprzydatnych gracików bazarowych, komitet pragnie aby tombola była główną attrakcyą festynu. Zakupiono zatem nowe a cenne przedmioty, jak serwis kompletny na 12 osób, lampę majolikową, hamaki, tace, torby podróżne, kosze etc. przeznaczając je na wygrane. Część tych fantów można oglądać w witrynie sklepu p. Dittmara przy placu Maryackim. Prócz tomboli będzie loteryjka dziecinna i podwieczorek po bajecznie niskich cenach, jak to zwykle bywa na festynie Tow. św. Salomei dalej kosz szczęścia, muzyka pułku 30 i kapela malców z kolonii wakacyjnych etc. Byle więc pogoda dopisała, można z góry wróżyć powodzenie festynowi, tembardziej, że dla prac i celów poczciwych Towarzystwa publiczność nasza ma tyle sympatyi i uznania.

Odsłonięcie pomnika Antoniny Hoffmann. Dnia 16 b. m., w pierwszą rocznicę zgonu nieodżałowanej pamięci artystki dramatycznej, Antoniny Hoffmann, odsłoniętym został w Krakowie nad tamtejszym cmentarzu pomnik, wznoszący się na jej grobem, a wykonany w zakładzie Józefa Kuleszy. Składa się on z greckiej kolumny, umieszczonej na kamiennym piedestalu, a przepasanej kwiecistym wieńcem, zespolonym emblematami sztuki dramatycznej. U szczytu kolumny jest marmurowe popiersie artystki dłuta Michała Korpala. Pomnik okalają czarno marmurowe tablice, na których złotemi literami wyryte są napisy. Frontowy opiewa:

Antonina Hoffmann.
Mistrzyni słowa na scenie prawdą
Na niej świeciła przez trzydzieści siedem
Lat 1860—1897 służyła w teatrze
Krakowskim, sztuce dramatycznej polskiej,
Przodując talentem, pracą, powodzeniem, znaczeniem.
Urodzona 1841 r., zgasła 16 czerwca 1897 r.
Pozostawiając po sobie głęboki żal.

Po prawej stronie jest napis:

Tobie, Panie, wszystkiem świat niechaj chwałę daje,
Twoje dary są płodnej ziemi urodzaje,
Raczże nam błogosławić, Boże nasz do końca.
Ciebie niechaj się boi wschód i zachód słońca.
Psalm LXVII.

Po lewej stronie umieszczony jest wiersz:

Jedną myśl wielką rozniecę, niechaj pali żarem,
A stanę się tej myśli narzędziem, zegarem,
Na twarzy ją pokażę, popchnę serca biciem,
Rozdzwonię wyrazami i dokończę życiem.
Słowacki.

Odśpiewaniem psalmu Dawidowego przez chór męski rozpoczęła się uroczystość, poczem artysta teatru lwowskiego, Adolf Walewski, zabrał głos i wymownie, a nadzwyczaj słusznie ocenił działalność artystyczną Antoniny Hoffmann, zaznaczając w końcu jej zasługę około wprowadzenia na scenę utworów Słowackiego i charakteryzując właściwości jej talentu w dramatach i tragedyach wieszcza. — Nastąpiło odsłonięcie pomnika, który ładnie i poetycznie się przedstawił w cieniu starych, okalających go drzew. Raz jeszcze zaśpiewał chór, poczem złożono u stóp pomnika kwiaty i liczne wieńce. Bawiący w Krakowie personal teatru lwowskiego wziął udział w uroczystości z reżyserem Romanem Żelazowskim, kolegą Antoniny Hoffmann na czele, oraz literaci i dziennikarze krakowscy.

Rozruchy antysemickie. Spokój, który na chwilę zapanował w jasielskiem, został znowu zamącony ekscesami, jakie wyprawiano we Frysztaku i jego okolicy. Pozycya tłumu była tak wyzywającą, że środki łagodne, których zastosowanie dotychczas prawie wszędzie skutkowało, okazały się niewystarczającemi. Żandarmerya dała więc ognia, a ofiarą agitatorskich podburzań i bezrozumnego fanatyzmu padło na miejscu sześciu włościan, zaś wiele osób jest rannych. Ekscedenci zrabowali kilka karczem żydowskich, a jedną spalili. Widocznie władza bezpieczeństwa publicznego wciąż jeszcze patrzy zbyt optymistycznie na te napady rozwydrzonej tłuszczy na bezbronnych i nie dość energicznie karci te niecne wybryki, a tymczasem panika ogarnia coraz szersze okolice, nikt nie jest pewnym ni życia ni mienia, a warcholscy agitatorowie szerzą dalej bezkarnie zarzewie zbrodni. Czas już najwyższy, by prezydyum namiestnictwa rozporządziło jak najenergiczniejszą akcyę, aby ten skandaliczny, dwa już tygodnie trwający okres gwałtów i rozbojów, nareszcie ustał i przykładną otrzymał karę.

Z Wiednia donoszą, że poseł do Rady państwa Rappaport udał się wczoraj do hr. Thuna i przedłożył mu szereg depesz, donoszących o trwaniu rozruchów w jasielskiem. Hr. Thun oświadczył, iż przedstawione mu zawiadomienia zgadzają się z raportami namiestnika Galicyi — i że rząd położenie w Galicyi traktuje bardzo poważnie. Obiecał nadto, iż poprze jak najenergiczniej zarządzenia, już uczynione przez namiestnika Galicyi i jeszcze uczynić się mające. Wczoraj do hr. Thuna udali się w tej samej sprawie, jako prezydyum Koła polskiego, pp. Jaworski i Biliński i uczynili prezydentowi ministrów przedstawienia w myśl uchwał, powziętych przez Koło co do ekscesów antysemickich. Gazety wiedeńskie zamierzają zwoływać zebrania w sprawie galicyjskich rozruchów.

Szkoła konduktorów drogowych. Dnia 16 listopada otwartą zostanie przy Wydziale krajowym we Lwowie pierwsza klasa praktycznej szkoły konduktorów drogowych. Klas takich będzie trzy, a nauka w nich odbywać się będzie przez pięć miesięcy zimowych do połowy kwietnia każdego roku, poczem przez 7 miesięcy letnich odbywać się będą ćwiczenia praktyczne przy robotach w polu. Okres szkolny rozpoczynać się będzie co trzy lata. Kandydaci, których liczba będzie ograniczoną, będą obowiązani poddać się egzaminowi wstępnemu z zakresu nauk udzielanych w pierwszych trzech klasach szkół realnych. Aby umożliwić naukę kandydatom niezamożnym, ustanowiono stypendya (25 złr. miesięcznie) na czas nauki zimowej a w lecie odpowiednie wynagrodzenie przy budowach w polu. Z pobieraniem stypendyów połączonem będzie bezpłatne używanie książek i przyborów szkolnych. Termin do 1 października b. r.

Wyraz „hakatysta“ nie jest obrazą. Tak zawyrokował sąd w Inowrocławiu. Karczmarz Skowroński, nauczyciela Lorenza, który dzieci jego przyłączył do niemieckiego oddziału nauki religii, nazwał „hakatystą“. Obrażony nauczyciel wytoczył skargę. Sąd orzekł, że wyraz „hakatysta“ nie jest obrazą i Skowrońskiego uwolnił, skazał go natomiast za inne obrażające wyrazy, jakich użył w sporze z nauczycielem na 150 marek kary.

Owacya dla posła. Z Buczacza nam piszą: W dniu 12 b. m. był powiat buczacki świadkiem serdecznych owacyi, urządzonych przez mieszkańców powiatu na cześć Maryana barona Błażowskiego, właściciela dóbr Nowosiółki jazłowieckiej, prezesa Rady powiatowej i świeżo obranego posła do Rady państwa z grupy gmin wiejskich okręgu wyborczego buczacko-czortkowskiego. Baron Błażowski, połączywszy się na dniu 11 bm we Lwowie węzłem małżeńskim z panną Maryą Torosiewiczówną, powracał w dniu 12 b. m. wraz z małżonką do dóbr swoich. Reprezentacya gmin, tudzież ludność przeważnie wiejska, chcąc dać wyraz swoim uczuciom i głębokiej czci, jaką przejęta jest dla osoby ukochanego swego reprezentanta, zgotowała mu nadzwyczaj uroczyste przyjęcie. Na pierwszej stacyi kolejowej w Korościatynie udekorowano lokomotywę wieńcami, a wójtowie okolicznych gmin oraz reprezentanci Kółka rolniczego wśród bardzo licznie zebranych włościan, witając serdecznie nowożeńców, wręczyli im chleb, sól i miód.

Reprezentant sąsiedniego dworu w Zadarowie wręczył młodej parze prześliczny bukiet.

Na następnej stacyi w Monasterzyskach oczekiwali nadejścia pociągu liczni mieszkańcy miasta bez różnicy wyznania w szatach świątecznych. Przybycie państwa młodych przywitano wystrzałami z moździerzy, a muzyka zaintonowała „Jeszcze Polska nie zginęła“. Burmistrz na czele Rady gminnej złożył serdeczne życzenia w imieniu Rady i miasta i wręczył baronowi Błażowskiemu dyplom obywatelstwa honorowego, które mu nadała Rada gminna za zasługi położone około dobra miasta. W Buczaczu na dworcu kolejowym zebraną była liczna inteligencya, a państwo młodzi odbierali zewsząd życzenia i bukiety. Stąd już odbył się pochód prawdziwie tryumfalny przez całą drogę aż do Nowosiółki. Pojazdowi towarzyszyła bez przerwy banderya konna z Buczacza, Trybuchowiec, Browar, Jazłowca i Nowosiółki, złożona z 50 koni, a jeźdźcy przybrani w szarfy i chorągwie o barwach polsko-ruskich odprowadzili pojazd aż do domu. W mieście przy wspaniałej bramie tryumfalnej z napisem „Witajcie nam“ zebrał się liczny tłum ludności, Rada gminna z burmistrzem na czele i wielu okolicznych wójtów w deputacyi. Tu składano młodej parze życzenia, wręczono chleb i sól, burmistrz imieniem rady i miasta, a p. Jan Manasterski, naczelnik gminy Kujdanów, członek Rady powiatowej, były poseł do Rady państwa w przemowie po polsku i rusku imieniem naczelników gmin powiatu. Uczenice szkoły ludowej ubrane strojnie, złożyły do rąk pani młodej bukiet. — Podobne powitania odbyły się i na dalszej przestrzeni, a mianowicie przez zarząd drogowy przy wjeździe na drogę krajową, której baron Błażowski jest od szeregu lat inspektorem — i w gminach Browary, Jazłowcu i Nowosiółce jazłowieckiej.

Otwarcie starostwa w Peczeniżynie odbyło się wczoraj w sposób bardzo uroczysty, przy licznym udziale obywatelstwa okolicznego. Poświęcenia budynku dokonali księża obu obrządków. Namiestnik wygłosił mowę, w której podniósł znaczenie nowego urzędu. Następnie starosta Linde przedstawił namiestnikowi wszystkich urzędników.

Konkursa rozpisują: Izba notaryalna we Lwowie na posadę notaryusza w Kołomyi, z terminem do 7 lipca. — Wydział krajowy we Lwowie na dwa stypendya z fundacyi śp. księcia Leona Sapiehy po 475 zł. dla młodzieńców, urodzonych w Galicyi, którzy odbywszy studya akademickie, pragną uzupełnić swe wykształcenie w zakładach naukowych zagranicznych. Termin do 2 sierpnia.

VIII Posiedzenie Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 21 b. m o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego (ul. Długosza). Porządek dzienny: 1. Prof. Dr. Rudolf Zuber: Występowanie nafty nad morzem Kaspijskiem i w gubernii Kieleckiej. 2. Prof. Dr. Emil Dunikowski: Występowanie nafty na półwyspie Apenińskim.

Nowe blankiety na weksle. Wedle rozporządzenia ministerstwa skarbu, zostaną zaprowadzone z dniem 1 lipca 1898 nowe stemplowane blankiety urzędowe na weksle, przekazy kupieckie i promesy. Przy tej sposobności zaprowadzono także blankiety wekslowe z tekstem polskim aż do 10 koron włącznie. Dotychczasowych blankietów urzędowych można używać jeszcze do 31 grudnia 1898 włącznie; użycie ich po tym czasie będzie się równało niedopełnieniu obowiązku stemplowego. Rozporządzenie to nie odnosi się tylko do dotychczasowych blankietów na promesy, które mogą być w obiegu i po dniu 31 grudnia 1898, jeżeli je wystawiono przed dniem 1 stycznia 1899. — W czasie od 1 stycznia 1899 do 31 marca 1899 włącznie składy stempli i urzędy, w których się sprzedaje blankiety stemplowane, będą bezpłatnie wymieniały nieużyte blankiety urzędowe, wycofane z obiegu, na nowe.

Uroczystości mickiewiczowskie w Krakowie. Pełny komitet uroczystości mickiewiczowskiej uchwalił dokonać odsłonięcia pomnika w niedzielę dnia 26 czerwca po południu. Przy odsłonięciu przemawiać mają: marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, jako przewodniczący komitetu budowy pomnika, prezydent miasta p. Friedlein, reprezentant literatury Stanisław hr. Tarnowski, prezes akademii umiejętności, reprezentant młodzieży p. Maciej Szukiewicz i reprezentant włościaństwa poseł Bojko. Wykluczeni zatem zostali reprezentanci sfer robotniczych. W niedzielę wieczorem odbędzie się iluminacya miasta, a w poniedziałek przed południem nabożeństwo w katedrze na Wawelu i pochód do pomnika, celem złożenia wieńców. Wieczorem galowe przedstawienie w teatrze.

Armata na trycyklu. Mechanik tutejszy p. Piotr Rudiuk skonstruował model wymyślonej przez siebie armaty na trycyklu. Armata ta byłaby zrobiona z lekkiej blachy stalowej, a osobny mechanizm dopomagałby do łatwego poruszania jej za pomocą zwykłej pracy nóg. Nadto posiadałaby wzniesioną nad lufami tarczę, osłaniającą żołnierzy od nieprzyjacielskich kul karabinowych.

W sprawie napadu na p. Cetwińskiego, radzcę magistratu, — ze względu, że podejrzenia skierowują się przeciwko rozmaitym radnym, oświadczamy, że tego oburzającego czynu dopuścił się przełożony korporacyi piekarskiej i radny m. Lwowa, Schirmer. Drugi radny, którym był p. Basch, znajdował się tylko przypadkowo podówczas w biurze p. Cetwińskiego i nie brał udziału w pogróżkach czynionych przez p. Schirmera. Zanotować winniśmy dalej, że stanowisko jakie p. Schirmer w tej sprawie zajął, wywołało ogromne oburzenie w szerokich kołach inteligencyi i mieszczaństwa naszego miasta, a chociaż p. Schirmer niby przeprosił p. Cetwińskiego, osoby szanujące honor reprezentacyi miejskiej doradzają p. Schirmerowi, aby mandat radzieckí złożył. Powodem tego jest także oprócz znanych zajść jeszcze to, że p. Schirmer zagroził strejkiem piekarzy, co nie licuje z godnością radnego, oraz że starał się użyć wszystkich wpływów w celu odebrania piekarni podgórskiej prawa sprzedaży chleba we Lwowie. Te zabiegi spełzły na niczem, udało się natomiast p. Schirmerowi jako przewodniczącemu komisyi targowej wymódz na tej komisyi, że uchwaliła przenieść stragan z chlebem podgórskim z rynku na plac Strzelecki. Uchwała ta będzie jeszcze przedmiotem obrad sekcyi czwartej, a następnie pełnej Rady miejskiej. Oczywiście reprezentacya miasta nie postąpi inaczej, jak tylko broniąc interesów ogółu mieszkańców, nie zaś popierając chciwość lwowskich piekarzy, którzy teroryzowaniem urzędników miastu zasłużonych i nieskazitelnych usiłują zgnębić przemysłowca, zadowalającego się średnim zyskiem.

Wyścigi konne w Krakowie. Wczoraj był pierwszy dzień wyścigów, urządzonych staraniem krakowskiego Towarz. wyścigów konnych. Przebieg wyścigów był następujący: Bieg I. Nagroda Kra-

kowa, 1400 metrów, 1600 koron. Zwycięzył 3-letni ogier gniady rotm. Artura Traenkla „Turf-tari". — Bieg II. Nagroda Rudawy, 1600 m, 2000 koron, dla koni galicyjskich, z Królestwa Polskiego i rosyjskich. Pierwsza przybyła do mety 3-let. czgn. klacz stada Chorzelowskiego (hr. Jana Tarnowskiego) „Kreta". Do wyścigu stanęły tylko konie galicyjskie. — Bieg III. Nagroda Wisły, 1400 m, 10.000 kor. Zwycięzcą w tym największym biegu dnia został 3-let. kaszt. ogier bar. Springera „Pawolin" (po Lowland Chief i Pawane). — Bieg IV. Nagroda du Jockey Klubu, 1000 m, 4200 k. I w tym biegu wziął nagrodę koń Springera ogier gn. „Leader".— Bieg V. Nagroda państwowa, 3000 m, 3000 kor. Zwycięzca 3-let. ogier gn. p. Antoniego Drehera „Gagarl". — Bieg VI. Nagroda totalizatora, 2400 m. z płotami, 1600 kor. Pierwszą była u mety galicyjska klacz kaszt. „Gretchen" p. Władysława Schindlera. — Bieg VII. Oficerskie Steeple chase, 4000 m., 1400 koron. Zwyciężyła gal. 4-let. klacz kaszt. „Heiligott", rotm. Hip. Brzozowskiego (2 p. ułanów).

Wyścigi odbyły się bez wypadku. Totalizator był silnie obstawiony. Po wyścigach przez Tow. wyścigowego hr. Roman Potocki, podejmował arcyksiężnę Ottona obiadem.

Ks. biskup Zorr — jak donosi *Kraj* — zrezygnował ze swej katedry biskupiej w Saratowie i ma stale zamieszkać na swym folwarku w okolicach Saratowa.

Oszustwa w Monte Carlo. Urząd tajnego policyanta w Monte-Carlo nie jest wcale synekurą. Zwabiona zyskiem, napływa do tego miasta rzesza wyzyskiwaczy i oszustów, którą trzeba wciąż mieć na oku, a trudno jej upilnować i przewidzieć, jakie łotrowskie pomysły gnieżdżą się w tych głowach. Ofiarą oszustów padają najczęściej jubilerowie, a nieraz i sam zarząd domu gry. Niedawno pewne indywiduum nabyło u jubilera w Nizzy za parę tysięcy fr. brylantów i zapłaciło fałszywym banknotem. Rysopis oszusta wprowadził agenta na trop złotego młodzieńca, szczupłego, wysokiego blondyna ze spiczastym nosem, nazwiskiem John Jones, który od czasu do czasu zasiadał do rulety, aż wreszcie pewnego dnia oświadczył, że się zgrał do szczętu. Zarząd domu gry w takich razach daje pieniądze na powrót do kraju, pod warunkiem, aby takie indywiduum nie wracało już nigdy do przybytku rulety. Jones wyruszył. Nazajutrz zjawił się niejaki Jack Smiths, krępy brunet, z nosem okrągłym, jak kartofel. I ten przegrał całe swe mienie i otrzymał pieniądze na drogę powrotną. Potem pojawiła się niemłoda dama, szczelnie zawoalowana, która była równie nieszczęśliwą przy zielonym stole i tak samo dostała kilkaset franków na wyjazd. Wreszcie przybył staruszek, James White, bardzo przezorny i powściągliwy; postanawiał sobie głośno nie wchodzić wcale do sali, dał się jednak skusić i odrazu wszystko przegrał. W przystępie rozpaczy uciekł, nie kryjąc się z samobójczemi zamiarami. Nazajutrz znaleziono nad brzegiem morza jego kapelusz i ubranie. Zrobiło to wrażenie w mieście, ale nie na długo, albowiem zręczny detektyw przez cały ten czas był na tropie i wykrył, że szczupły blondyn, krępy brunet, niemłoda dama i sędziwy staruszek są jednym i tym samym oszustem.

Zmarli. Marya z Korzeniowskich Falkenhagen Zaleska, córka Józefa Korzeniowskiego, zmarła w Krakowie, licząc lat 71 wieku. Tamże Kazimierz Czarkowski, emerytowany urzędnik kolei państwowych lat 47. We Lwowie Zofia Mezer, b. właścicielka dóbr ziemskich, lat 66.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 11, w poł. + 13 R. Bar. 762. Podnosi się. Pogoda.

Nasi lekarze. Spotyka się dwóch przyjaciół.

— Wiesz, wracam wprost od doktora. Co za nieprzyjemna sytuacya. Nauczyłem się jeździć na rowerze, kupiłem już sobie maszynę, a teraz kazał mi doktór wyrzec się cyklizmu. Chyba rower sprzedam.

— Ależ nie rób tego! Tak samo było i ze mną w roku zeszłym, a teraz inny lekarz kazał mi na gwałt jeździć na rowerze. Wiesz co, idź do mojego lekarza.

Repertuar teatru. Piątek: „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa (nowość) na dochód Tow. dziennikarzy polskich. Sobota: „Tamten".

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Pierwsza z przedstawionych wczoraj sztuk, nosi tytuł „Frycek" i jest jednym z najnowszych utworów modnego i lubianego przez niemiecką publiczność Sudermanna. W chwili gdy się sztuka rozpoczyna, widzimy bohatera porucznika od huzarów, Frycka w domu ojca, któremu robi wyrzuty, że nie pozwolił mu się w swoim czasie żenić z kuzynką Agnieszką, i tem wpędził go w miłosną awanturę, która grozi mu utratą honoru. Sekundanci bowiem Kańskiego, oficera i męża uwiedzionej przez Frycka kobiety, odmówili Fryckowi prawa do satysfakcyi honorowej i sprawa poszła przed sąd honorowy. Gdyby sąd ten uznał go niezdolnym do satysfakcyi honorowej, on musiałby sobie odebrać życie, bo innego wyjścia by nie było. Wśród tej walki słownej ojca z synem, zjawia się porucznik, sekundant Frycka z wiadomością, że pojedynek się odbędzie. Ojciec i syn, którzy w pojedynku widzą jedyne wyjście z konfliktu, padają sobie w objęcia z radości, którą psuje tylko to, że Kański jest najlepszym strzelcem w całym pułku. Frycek żegna się z niewiedzącą o niczem matką i Agnieszką i odjeżdża na śmiertelny bój, a ojciec ma zaraz za nim podążyć. W ten sposób kończy się sztuka, w której Sudermann usiłuje przedstawić konflikt i sposób wyjścia z niego nakazany przez sfery wojskowe, sposób nieludzki i niechrześcijański, ale z powodu panującego w tych sferach rygoru jedyny.

Rolę główną i jedyną popisową w całej sztuce grał p. Śliwicki nadzwyczaj inteligentnie i zdobywał się na potężne akcenta dramatyczne. Osobliwie chwile niepokoju i niepewności oddane były z ogromną siłą i prawdą. P. Zawadzki, który grał ojca a zarazem moralnego sprawcę nieszczęścia syna, oddał swoją rolę ze zwykłą u tego artysty miarą i wytrawnością. Najwspanialej wypadła scena wyrzutów i usprawiedliwień między ojcem i synem. Przy tej sposobności podnieść należy, żywość z jaką wykonują takie sceny krakowscy artyści. Słowo pada po słowie, jak cięcia szabel jedno po drugiem; nie ma pauz niepotrzebnych i niemożliwych psychologicznie w takiem wysokiem napięciu. Aby takie sceny tak wykonywać, trzeba nie tylko umieć rolę zupełnie na pamięć, ale nawet akcenta i intonacyę z góry mieć sumiennie obmyślane. Role kobiece wykonane bardzo dobrze przez panie Wolską i Przybyłkównę, usunięte są przez autora na drugi plan.

Dwuaktówka „Boubouroche" przedstawia nam stosunek dwojga ludzi, wierzącego naiwnego Boubouroche i kochanki jego Adeli. On kocha ją, daje jej utrzymanie i wierzy jej, ale dowiaduje się, że ona go zdradza z kimś innym. Biegnie do niej i dzięki przypadkowi, znajduje swego rywala w osobnej szafie, stanowiącej wygodnie urządzony schowek, ilekroć chodzi o ukrycie tego rywala przed Boubourochem. Mimo oczywistego dowodu zdrady, udaje się chytrej kokietce przekonać naiwnego i rozkochanego Boubourocha o swej niewinności i sztuka kończy się obiciem przez Boubourocha tego, który pierwszy doniósł mu o zdradzie.

Sztuczka ta obliczona na drastyczne efekta, dała czwórce artystów krakowskich: pani Zapolskiej i pp. Romanowi, Popławskiemu i Śliwickiemu sposobność do stworzenia arcydzieła sztuki aktorskiej. P. Roman dokazywał jako Boubouroche wprost cudów. Chwile rozrzewnienia, kiedy opowiada o swojej kochance, rozczarowanie, niepewność i wybuchy niepokoju w rozmowie z filozofem, sąsiadem Adeli, donoszącym mu o jej zdradzie, wykazały takie skarby inwencyi i pomysłowości aktorskiej. jakich dawno nie widzieliśmy na naszej scenie. Rozpacz zaś, wściekłość i płacz w chwilach, gdy odkrywa w szafie rywala a potem zaczyna wierzyć w tłómaczenie chytrej kokietki, były tak szczere, że naprawdę żal się robiło tego naiwnego poczciwca. W całem tego słowa znaczeniu znakomicie sekundowała mu pani Zapolska, jako Adela, oddając wspaniale spokój, zimną krew i bezlitośne wyrafinowanie w postępowaniu z naiwnym kochankiem. Grę jej podnosiło bardzo umiejętne stopniowanie i ogromnie subtelne traktowanie przejść od chwilowego strachu aż do zimnej, pewnej siebie i skutku, zalotności. Świetnym był również p. Popławski w roli zakamieniałego mizogyna i zawodowego gnębiciela kobiecej niestałości. Jego rozmowa z Boubourochem w pierwszym akcie była duetem aktorskim, który nie sprzykrzyłby się słuchany nawet kilka razy. Doskonałe role charakterystyczne stworzyli pp. Śliwicki jako rywal ze szafy i Mielewski, jako znajomy Boubourocha z restauracyi.

W ostatniej sztuczce p. Domnika widzimy biedę „dzieci muz", zakończoną interwencyą bogatej ciotki jednego z nich i prawdopodobnem małżeństwem jego z wychowanicą jej Zosią. Sztuka, której siła ma polegać na scenach z życia artystów, jest dość słabą. Na scenie może robić jednak wrażenie i budzić wesołość, jeżeli jest dobrze wykonaną. Zadanie to spełniła też ona w całej pełni, a to dzięki przepysznej grze pp. Solskiego, Śliwickiego, Zawadzkiego i Przybyłowicza. Stworzyli oni doskonałą czwórkę wichrowatych dzieci muzy, pełnych fantazyi, nie dających się wytrącić z równowagi i dobrego humoru ani powodzeniem, ani biedą. Cały akt był szeregiem figlów, kpin, żartów i pozy wobec intruzów ze świata filistrów. Ciągły ruch i werwa dały nam poznać po raz już nie pierwszy, jak powinien wyglądać i jak działa dobry ansambl na scenie. Do dopełnienia całości przyczyniły się doskonale pani Wolska, jako bogata ciotka i panna Trapszówna, która z nieporównanym jak zwykle wdziękiem wykonała rolę Zofii.

Rozmaitości.

— **Dwunastu Robinsonów Crusoe.** W nocy z dnia 6 na 7 sierpnia r. 1896 okręt norweski „Seladon" płynął nieopodal Honolulu, gdy prądy przeciwne rzuciły go na skały w okolicach wysp Markizów. Okręt przedziurawiony zaczął tonąć. Załoga, złożona z 13 ludzi z kapitanem Jagerem, miała zaledwie czas wsiąść na dwie łodzie ratunkowe i pochwycić busolę oraz mapę. Łodzie przez noc całą krążyły w pobliżu okrętu, w nadziei, iż uda im się zabrać z tonącego okrętu chronometr i nieco żywności. Ale o świcie okrętu już nie było na powierzchni morza, łodzie tedy zwróciły się na północ. Cała załoga miała do swego rozporządzenia tylko 10 pudełek konserwów mięsnych, dwa worki sucharów i małą baryłkę wody.

Słońce piekło jak ogniem, na szczęście jednak spadł deszcz ulewny, co pozwoliło zaoszczędzić zapas wody w baryłce. Oznaczono *minimum* pożywienia, a wody dawano każdemu po osiem łyżek na dobę. Od czasu do czasu zdarzało się rozbitkom złowić rybę lub znaleść kilka mięczaków, uczepionych do brzegów łódek, które razem płynęły związane. Były to uczty nadzwyczajne, niestety bardzo rzadkie.

Po kilku dniach trudy tej fatalnej podróży zaczęły zabijać słabszych. Pierwszy zakończył życie kapitan. Pozostali złożyli zwłoki do worka i po odmówieniu modlitwy spuścili płócienną tę trumnę do wody. Nazajutrz jedna z łodzi, spękana do tego stopnia, iż trzeba ją było wiązać linami, poszła na dno. Załoga pomieściła się, jak mogła, w jednej pozostałej łódce.

Dwudziestego trzeciego dnia od chwili opuszczenia statku skończyły się zapasy żywności, a przez następnych sześć dni rozdawano tylko racye wody. Dwudziestego dziewiątego dnia Olssen zrezygnowany rzekł do towarzyszy: „Jeżeli ujrzycie ziemię, obudźcie mnie, jeżeli nie, dajcie mi zasnąć na wieki". Tegoż dnia wieczorem rozbitki dostrzegli jedną z licznych wysepek koralowych na morzach Oceanii. Byli tak osłabieni, iż nie mogli użyć wioseł, aby przybliżyć się do brzegów. Litościwa fala wyrzuciła ich na brzeg wśród ciemnej nocy.

Wyspa była zamieszkana przez dwie rodziny wyspiarzy z Fidżi. Ludność wysepki nie przenosząca główdziesięciu, przyjaźnie przyjęła rozbitków. Cieślę okrętowego, który dostawał napadów szału, obezwładniono na pewien czas w szałasie, pozostali zaś zabrali się do uczty, składającej się z kury gotowanej i pieczonej wieprzowiny. Po tygodniu majtkowie z „Seladon" zaczęli przychodzić do siebie, z wyjątkiem nieszczęśliwego cieśli okrętowego, starca sześćdziesięcioletniego, który zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

I oto zaczęło się dla rozbitków życie pracy i ciężkich trudów wespół z dziesięciorgiem mieszkańców wyspy, osiadłych tu w czasach, gdy amerykanie wywozili z wyspy guano, to jest lat temu 30. Pod drzewami kokosowemi i bananowemi zbudowali chatę, za pożywienie zaś mieli głównie żółwie, ptaki morskie, ryby i orzechy kokosowe. Na wyspie strumienia ani rzeki nie było, mieszkańcy tedy używali za napój wody deszczowej lub odpowiednio sprepa rowanego mleka z orzechów kokosowych. Po kilku miesiącach spadło z nich ubranie, sporządzili więc sobie odzież z liści bananu i worków do guano, których pewien zapas znaleźli na wyspie. Ogień krzesali przez szybkie tarcie dwóch kawałków drzewa, sól wydobywali z wody morskiej.

Takie życie, godne Robinsona Crusoe, trwało okrągłe dziesięć miesięcy. Pomimo względnie znośnych warunków, trawiła rozbitków melancholia i nostalgia. Zawiesili na wysokim maszcie płachtę, a codziennie jeden z rozbitków dyżurował przy stosie drzewa, aby go zapalić w razie dostrzeżenia statku na horyzoncie. Wreszcie w dniu 17 lipca r. z. dyżurny spostrzegł okręt na widnokręgu. Rozbitki rzucili się do łódek krajowców i zdołali zwrócić uwagę statku, którym był krzyżowiec angielski „Clyde".

W ten sposób 12-tu rozbitków dostało się do Sura, potem na wyspy Fidżi, dalej jeszcze do Sydney, skąd parowiec „Orizaba" odwiózł ich do Londynu. Wspomniany powyżej majster okrętowy, Olssen, już po raz czwarty w życiu był ofiarą katastrof okrętowych.

SPORT.

Wyścigi konne w Wiedniu. — Zjazd letni.

Dzień ósmy 7 czerwca. Nagroda Hastings: 4000 k. zwycięzcy, 400 k. drugiemu koniowi, dla koni dwuletnich; meta 1000 metr. Zapisano koni 17, biegało 11 Kap. Gastona (pseudonim) „Ladra" po Fenek od Lady Eaton 1, rotm. Träukla „Canterbury" 2. Totalizator 69 : 5. — Nagroda Taurusa, Handicap: 6000 k. zwycięzcy, 700 k. drugiemu koniowi, meta 2800 m. Zapisano koni 27, biegało 10. Stada Miklosfalva 41. „Paluatoki" po Stronzian od Palmflower (56 i pół kg) 1, p. Siltona 31. „Primula" (48 i pół k) 2. Totalizator 95 : 5.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 15 czerwca.

(Z). Same niekorzystne wpływy oddziaływały dziś na giełdę. W Berlinie i Londynie podrożała gotówka w eskoncie prywatnym. W Paryżu wybuchło przesilenie gabinetowe, u nas zaś zaniepokojenie wywołały wiadomości o krwawych starciach na granicy czarnogórskiej. Największe atoli zaniepokojenie wywołała w szeregach tutejszych spekulantów wiadomość, że Magistrat wiedeński zaproponuje Radzie miejskiej nałożenie dodatku gminnego do podatku od obrotów giełdowych. Zniżka więc kursów była dziś u nas ogólna. Akcye tramwajowe spadły dotkliwie, gdyż zanosi się na bastówkę służby tramwajowej.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 358 —, węgierskie 399 —, Anglobanki 157·25, Uniony 295·—, Bankvereiny 268·25, Länderbanki 226·25, Ludwiki 212 —, Czerniowieckie 292·—, Elbethale 262 —, Renta papierowa 101·55, srebrna 101·35, austryacka złota 121·15, austr. renta wal. kor. 101·55, węgierska złota 120·80, węgierska renta wal. kor. 98.95, dukat 5·63, 20 frankówka 9·53 —, marki 11·75 —, ruble 1·27¾.

Ceny zboża. Wiedeń 15 czerwca. Pszenica na czerwiec 12·10, na jesień 9·16—9·22; żyto na jesień 7·28; owies na czerwiec 7·45—7·50, na jesień 6·05—6·07; kukurudza na lipiec-sierpień 5·32—5·34, na lipiec-sierpień 5·36—5·38; rzepak na sierpień-wrzesień 13—13.10.

Wiedeń 16 czerwca. Pszenica na czerwiec 12·25, na jesień 9·46—9·54; żyto na jesień 7·34—7·45; owies na czerwiec 7·50—7·55, na jesień 6·07—6·09; kukurudza na lipiec-sierpień 5·37—5·43; rzepak na sierpień-wrzesień 13·25—13.35. Spirytus 21·10—21·30.

Telegramy Przeglądu.

Rozruchy antisemickie.

Kraków 17 czerwca. Z Zagórza koło Gorlic nadeszło tu doniesienie, że bandy nieznanych ludzi plądrują karczmy w okolicy Gorlic i podpalają domy. Robotnicy z okolicznych kopalń nafty biorą udział w tych wybrykach. Starosta gorlicki zarekwirował wojsko. Wojsku tylko zawdzięczyć należy, że bandy excedentów nie wpadły dotychczas do Biecza i Gorlic.

Jasło 17 czerwca. Namiestnik hr. Piniński przybył tu dziś rano i osobiście kieruje akcyą zmierzającą do uspokojenia ludności. We Frysztaku koło Strzyżowa splądrowali wczoraj chłopi sklepy żydowskie, przyczem kilku żydów pobito do krwi. Żandarmi dali ognia. Sześciu chłopów padło trupem, pięciu zostało ranionych, a z tych trzech już umarło. Jeden żandarm jest również ranny.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Madryt 17 czerwca. Dziennik *Liberal* donosi, że powstańcy pod wodzą Aquinalda przekroczyli rzekę Zapote i zajęli miejscowość Las Pinas i Paranaque w pobliżu Manilli. Walki dokoła Manilli toczą się dniem i nocą. Wszystkie kościoły i klasztory w Manilli zamieniono na szpitale. Położenie ma być bardzo krytyczne. Hiszpanie jednak wstrzymują się z kapitulacyą aż do nadejścia wojsk amerykańskich.

Jenerał Blanco zawiadomił rząd tutejszy, że przed Hawanną znajdują się obecnie dwa krążowniki amerykańskie i dziewięć kanonierek; przed Sant Jago 19 okrętów wojennych, a przed Matanzas i Moriel po jednej kanonierce.

Nowy York 17 czerwca. Dziennik *Evening Journal* donosi, że powstańcy na Filipinach zdobyli już jedno przedmieście Manilli.

Z zatoki Guantanamo donoszą, że trzy okręty amerykańskie zniszczyły doszczętnie fortyfikacye hiszpańskie w Caimanera.

Dzienniki tutejsze rozpisują się szeroko o tem, że Hiszpanie dopuszczają się wrzekomo okrucieństw na rannych Amerykanach i że na pobojowisku pod Linares znaleziono kilka trupów straszliwie zeszpeconych. Prasa amerykańska uderza z tego powodu na gwałt i domaga się, aby rząd wysłał eskadrę na wybrzeża Hiszpanii i kazał jej zbombardować Kadyx i inne miasta hiszpańskie. Niektóre pisma donoszą, że żołnierze amerykańscy postanowili nie dawać odtąd żadnemu Hiszpanowi pardonu i że sekretarz departamentu wojennego Alger wyrazić się miał w gronie znajomych, że odtąd Amerykanie walczyć będą z Hiszpanami jak z czerwonoskórcami.

Nowy York 17 czerwca. W Białym Domu odbyła się zwołana przez Mac-Kinleya narada wybitnych członków senatu i Izby reprezentantów. Zajmowano się trudnościami, jakie mocarstwa europejskie stawiają zaborowi wysp Filipińskich. Uchwalono bezwarunkowo dążyć do zajęcia tych wysp, jako też Karolińskich i Złodziejskich, choćby w tym celu trzeba było narazić się na nowe zatargi.

Madryt 16 czerwca. Admirał Cervera w telegramie swym zawiadamia rząd, że eskadra jego znajduje się wciąż jeszcze w zatoce Sant Jago i że zapasy żywności, które posiada, wystarczą aż do jesieni.

Amerykanie wzmocnili blokadę Hawanny. Obecnie jest tam 11 okrętów wojennych.

Minister marynarki odprowadził na pełny Ocean rezerwową eskadrę, która wypłynęła już z Kadyxu, udzielił jej przy pożegnaniu ostatnich instrukcyi i wrócił tu wczoraj, a wieczorem odjechał do Kartageny.

Nowy-York 17 czerwca. Dzienniki tutejsze donoszą, że wczoraj bombardowano znów przez całą godzinę Sant Jago de Cuba, i że Hiszpanie ponieśli znaczne straty.

Wiedeń 17 kwietnia. Na linii kolei południowej między Gracem a Marburgiem musiano wstrzymać ruch pociągów z powodu oberwania się ziemi.

Paryż 17 czerwca. Zmniejsza się prawdopodobieństwo, że Ribot zostanie prezesem gabinetu, ponieważ nie dowierzają mu radykaliści. Wysuwa się na pierwszy plan Dupuy, jednakże opinia zarzuca mu to, że kiedy był ostatni raz prezesem gabinetu, to zamknął giełdę robotniczą, surowo poskromił studenckie rozruchy i postępowaniem swojem zmusił Casimir-Periera do dymisyi i z tych powodów jest w pewnych sferach niepopularnym. Podobno w takim tylko razie będzie mu powierzonem złożenie gabinetu, jeżeli Faure zgodzi się na ewentualne rozwiązanie izby deputowanych, w której stosunek liczbowy między stronnictwami jest taki, że żaden rząd nie może liczyć na stałą większość. Dupuy przeprowadzeniem wyborów w r. 1893 złożył dowód, że jest majstrem od robienia wyborów. Radykaliści żądają powołania do steru Brissona. W ogóle przyprowadzenie do skutku koncentracyi republikańskiej natrafia na wielkie trudności.

Paryż 17 czerwca. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności Zoli i uznał, że trybunał przysięgłych w Wersalu jest kompetentny do rozstrzygnięcia jego sprawy. Ponowna rozprawa przeciw Zoli odbyć się ma w Wersalu w pierwszej połowie lipca.

Rzym 17 czerwca. Wczoraj otwarto parlament włoski. Prezes gabinetu Rudini przedłożył projekt ustawy co do wyjątkowych zarządzeń celem utrzymania porządku publicznego. Projekt ten daje rządowi rozległą władzę względem prasy, zabrania organizowania na nowo rozwiązanych stowarzyszeń i upoważnia rząd do powołania do służby wojskowej osób, służących na kolejach żelaznych, przy pocztach i telegrafach, z pozostawieniem ich na zajmowanych stanowiskach. Oprócz tej ustawy przedłożył rząd prowizoryum budżetowe na sześć miesięcy i cały szereg projektów ekonomicznych i finansowych. Izba odesłała do komisyi wszystkie przedłożenia rządowe. Następnie rozpoczęto debatę nad ogólną polityką rządu. Przeciw rządowi występowali dep. Sonnino i Baccelli. Dalszy ciąg debaty dzisiaj.

Paryż 17 czerwca. Anarchista i dziennikarz Etievant, mężczyzna szczupły, elegancko ubrany i starannie ufryzowany, stawał dzisiaj przed sądem oskarżony o to, że postrzelił kilku policyantów. Na pytania, stawiane mu przez sędziego, nie odpowiadał wcale, a jedynie podczas przesłuchania świadków wygłosił parę szumnych frazesów w stylu Vaillanta i Henry'ego, na których widocznie się wzorował. Kiedy skazano go na śmierć, zawołał: „To dla mnie zupełnie obojętne. Niech żyje anarchia!"

Berlin 17 czerwca. Dziś o godzinie 9 rano, wiadomy był rezultat wyborów do parlamentu w 191 okręgach. Wybrano 7 konserwatystów, 4 kandydatów t. zw. „Reichspartei", 42 z centrum, 2 z t. zw. „Reformpartei", 1 z wolnomyślnej frakcyi Rickerta, 30 socyalistów i 1 dzikiego. W 100 okręgach potrzebny wybór ściślejszy.

Paryż 17 czerwca. Dzienniki donoszą, że prezydent Faure powierzy dziś p. Dupuy misyę utworzenia nowego gabinetu.

Londyn 17 czerwca. W Izbie gmin zainterpelował Bartlett w sprawie usiłowań rosyjsko-chińskiego banku przez udzielenie Chinom pożyczki kolejowej i objęcie kontroli nad jedyną koleją w północnych Chinach dotarcia aż do Pekinu.

Imieniem rządu odpowiedział Curzon, że w sprawie tej rosyjsko-chiński bank nie odniósł żadnego rezultatu. Przeciwnie, wczoraj właśnie podpisano umowę wstępną co do rozszerzenia północnej kolei chińskiej między Pekinem a Niuczwanem, a podpisali tę umowę z jednej strony reprezentanci syndykatu angielskiego, a z drugiej jeneralny dyrektor kolei chińskich.

Cetynia 17 czerwca. Rząd otrzymał wiadomość, że wczoraj znów przyszło na granicy tureckiej do krwawego starcia, które trwało do godziny 7 wieczorem. Po obu stronach jest wielu zabitych. Muzułmanie zamordowali wiele kobiet i dzieci chrześciańskich, które uciekały do Czarnogóry.

Konstantynopol 17 czerwca. Kroki przedsięwzięte przez posła czarnogórskiego z powodu krwawych zajść w Albanii doznają skutecznego poparcia Porty. Na nadzwyczajnej radzie ministeryalnej uchwalono zarządzić daleko idące środki i wysłać w okolice zagrożone kilka batalionów wojska. Porta przyrzekła także odwołać kajmakama z Perany i zarządzić surowe śledztwo. Delegat sułtana udał się na miejsce wypadków. Wedle informacyi rządowych w w ruchu tym bierze udział 20 tysięcy Albańczyków.

HOTEL IMPERIAL.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 17 czerwca. J. K. br. Hohendorff z Szutromiiniec. J. K. br. Berke z Warszawy. Ks. K. Żelazowski z Lublina. Dr. M. Ichheiser, A. Schalk, J. L. Policer, M. Abramowicz i J. Giżycki z Krakowa. E. Degenfeld i dr. W. Lange z Kijowa. Dr. Ad. Pawlicki z Doliny. A. Grün i E. Erben z Marienbadu. Dyr. Sachs i A. Goldstein z Bytomia. A. Osen z Budapesztu.

HOTEL ŻORŻA

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 17 czerwca. Kajetan Sołtan Abgarowicz z Dub. Adam hr. Szembek z Lewady na Podolu. Jan hr. Męciński z Dukli. Łucya Cybulska z Humnisk. Wacław Oborski z Mielca. Ksawera Buckiewicz i Zofia Wysocka z Podola. Piekarski i Bojańczyk z Warszawy. Dr. Bol. Ambroziewicz z Czerniowiec.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 18 czerwca. Dr. W. Weigart z Podlisek. J. Wolgner z Komarówki. F. Stanek z Wiszenki. J. Pogonowski z Obertasowa. J. Bieńkowski z Godów. W. Jankiewicz z Kozłowa. Hr. M. Kruzenstern z Niemirowa. St. Raszowska z Tarnopola. S. Klurglas z Wołynia. J. Wolgner z Komarówki. St. Kaczyński z Zagórza.

NADESŁANE.

Zgnębiony strasznym ciosem, który mnie dotknął, nie jestem w stanie za tak liczne objawy współczucia każdemu z osobna podziękować, na tej więc drodze ślę wyrazy serdecznej wdzięczności tym wszystkim, którzy tak w czasie choroby mojej nieodżałowanej pamięci małżonki, jak też po jej zgonie w jakikolwiek sposób w smutku naszym uczestniczyli.

Bolesław Bielański z rodziną.

Lwów 17 czerwca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 211.00 do 214.— Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 291·00 do 294.00. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 390.— do 400.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 257.— do 261 —.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic, 5 proc. los. w 40 lat a 10 proc. prem. 110.50 do 111.20 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.40 do 101.10, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 101.00 do 101.70, Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.60 do 98.30, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.80 do 98·50, 4 proc. los. w 56 lat 96.50 do 97.20.

Obligi za 100 zł. Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 98·40—99.10, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 109·75 do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.50 do 000·— Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97.50 do —.—, Pożyczki kraj. 6 proc. 103·00 do.—.—. 4 proc. z 1893 r. 98.00 do 98.70, 4 proc. po 200 koron z 1893 roku 96.30 do 97.00.

Monety. Dukat cesarski 5.61 do 5.71. Napoleondor 9.49 do 9.59. Półimperyał 9.48 do 9.58. Rubel rosyjski papierowy 126·80 do 127·80. 100 marek niemieckich 58.70 do 59.10.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1898 (czas środkowo-europejski).

Pociąg pośp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	
		Do Lwowa:
—	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
—	3·30	Z Podwołoczysk na dworzec główny
5·10	—	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, przez Rzeszów, z Sambora przez Przemyśl
—	6·45	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza)
—	7·30	Z Zimnej wody od 8 maja do 11 września
—	7·4	Z Janowa
—	7·50	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
—	7·55	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	8·05	Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
—	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
—	9·05	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia Warszawy, z Orłowa, Pesztu) Chyrowa
—	8·35	Z Ickan, z Suczawy
—	10.45	Z Jarosławia
—	1·01	Z Janowa
1·30	—	Z Krakowa, (Wiednia, Chabówki, i N. Sącza)
—	1·40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1·50	—	Z Czerniowiec, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2·15	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec Podzamcze
2·30	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec główny
—	5·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów, na dworzec Podzamcze
—	5·25	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Kozowy, Brodów, na dworzec główny
—	5·40	Z Ickan, (Rumunii, Kozowy)
—	5·55	Z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
—	6·10	Z Krakowa, (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
—	7·57	Z Janowa od 1 maja do 31 maja wł. i od 16 września do 30 września wł. codziennie, od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedziele
—	8·12	Z Brzuchowic od 8 maja do 30 czerwca wł. i od 16 sierpnia do 11 września wł.
—	8·31	Z Brzuchowic od 1 lipca do 15 sierpnia wł.
8·45	—	Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. i Rawy r. przez Jarosław
—	8·53	Z Janowa od 1 czerwca do 15 września wł. tylko w dni powszednie
—	9·10	Z Krakowa, (Wiednia. Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław Jasła. Krosna. Iwonicza, Rymanowa, Mezo-Laborcza przez Przemyśl
9·39	-	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
9·45	-	Z Ickan, (Rumunii, Słobody r., Husiatyna, Kozowy)
9·55	-	Z Podwołoczysk, (Kijowa. Odessy, Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny
—	10·3	Ze Skolego, Stryja i Chyrowa
—	12·15	Z Ławocznego (Pesztu) Stryja i Kałusza
		ze Lwowa:
—	4·10	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna, Rawy ruskiej
—	5·20	Do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
6·00		Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw. gł.
6·05		Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kozowy, Suczawy
6·15		Do Podwołocz., Brodów, Podwysokiego z dw. Podz.
8·35	—	Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rozwadowa, Nadbrzezia
—	8·50	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina), Sanoka, Chyrowa, Iwonicza, Rymanowa, Stróżego i do Pesztu
—	9·15	Do Skolego, Hrebenowa, Kałusza i Chyrowa od 10 lipca do 31 sierpnia wł.
—	9·25	Do Janowa
—	9·35	Do Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego z dworca głównego
—	9·53	Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
—	9·55	Do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala
—	10·55	Do Ickan (Jass, Gałacu, Bukaresztu) Kozowy,
—	12·50	Do Janowa od 1 lipca do 15 września tylko w niedziele i święta
1·55	—	Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·08		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
—	2.15	Do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września wł. w niedziele i święta
2·40	—	Do Czerniowiec (Rumunii), Husiatyna, Kałusza
2·50	—	Do Krakowa, Rawy ruskiej, Jasła i Chabówki
—	3·00	Do Stryja
—	3·11	Do Janowa
—	3·16	Do Zimnej wody od 8 maja do 11 września wł.
—	3·26	Do Brzuchowic od 8 maja do 11 września wł.
—	4·55	Do Jarosławia, Sambora
—	[illegible]	Do Janowa od 1 czerwca do 15 września wł. tylko w dni powszednie
—	6·3	Do Ickan, Kadowiec
—	6·40	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Pesztu) Orłowa przez Tarnów
—	6·55	Do Tarnopola z dworca głównego
—	7·00	Do Ławocznego, Stryja, Chyrowa i Kałusza
—	7·10	Do Sokala, Rawy ruskiej
—	7·1	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
—	8·4	Do Janowa od 1 maja do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie, od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta.
—	10·05	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza)
10·40		Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
—	11·00	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca głównego
—	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m.n. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Główny skład aparatów i wszelkich przyborów fotograficznych,

Najtańsze i najlepsze aparaty po oryginalnych cenach. Nauka bezpłatna. Cenniki gratis i franco polecają **Leopold Kurzer i Karol Katzer.**

Generalne zastępstwo i wyłączna sprzedaż najlepszych i najsłynniejszych fabrykatów Akcyj. Tow. fotograficznych aparatów przedtem R. Hüttig i Syn, Drezno, Wiedeń Lwów ul. Akademicka l. 16.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie

3 pokoje i kuchnia na I i II piętrze ul. Zielona 1a od 1 czerwca.

Nauczycielka może udzielać początków polskiego, niemieckiego, francuskiego i fortepianu. Zamkowa 11 Lwów, Jabłońska.

Do wydzierżawienia majątek z gorzelnią 1892 morgów oraz 3 folwarki obszaru 719 morgów 450 m. 610 m. razem lub osobno. Wszystkie doskonale zagospodarowane pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość kancelarya adwokatów Lisiewiczów, Kościuszki 16 Lwów.

Majowej Bryndzy pół kilo 32 ct. tylko w handlu Leonarda Soleckiego, Lwów ul. Batorego 2.

Perskie dywany. Lwów ulica Kopernika l. 5.

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz“ ul. 3 Maja l. 2 Lwów.

Do Krynicy na sezon poszukuje zręcznej modniarki. M. Bourdon, Batore-30 Lwów.

Starosta Reichelt rzecznik w sprawach politycznych i skarbowych, Lwów Kopernika 22.

Oficyalistów każdego zawodu oraz doborową służbę każdej kategoryi, poleca każdego czasu tak w miejscu jak na prowincyi Biuro wywiadowcze G. Nahorniaka ul. Halicka l. 9 Lwów.

2 pokoje w parterze jest zaraz do wynajęcia, Podlewskiego 8.

Ogrodnik żonaty, bezdzietny, mający lat 31, z dobremi świadectwami i szeroką praktyką poszukuje posady. Adres: ogrodnik zamkowy u Jego Eks. barona Beehsa w Raju p. Freistadt, Szląsk austryacki.

Bez pośrednictwa i bezinteresownie od mających zamiar sprzedać lub wydzierżawić dobra ziemskie, realności i kamienice, uprasza się o nadesłanie dokładnego opisu dóbr lub kamienic, podając wartość i dług, obszar lub plan do Biura komisowego **K. Pietruskiego**, Lwów, ulica Sykstuska l. 26.

Salon mód W. BATERNAY

Lwów 3go Maja 13 poleca Szanownym Paniom na wyścigi wielki wybór modeli paryskich i kapelusze własnego wyrobu.

Kto chce cokolwiek ogłaszać, raczy zapamiętać, że ogłoszenia dla wszelkich spraw poszukiwań i poleceń, przyjmuje i uskutecznia w dziennikach **po najtańszych cenach** Biuro „Impressa“, Lwów, Sykstuska 30 w podwórzu.

Do sprzedania majątek ziemski

w Dobromilskim, dobrze zagospodarowany z dobremi budynkami z obszarem 445 morg. (235 ornej, 50 łąk, 160 lasu) za 58.000 zł. i

piękna realność

w górskiej zdrowej okolicy z 5 m. ogrodem, 20 m. ornej za 12.000 złr.

Wiadomość w zarządzie dóbr Wojtkówki p. Wojtkowa.

Majątek większy

w wschodniej Galicy, 3139 mrg. przestrzeni, składający się z 4ech folwarków, do nabycia zaraz.

Bliższa wiadomość u Dra Nosińskiego adwokata, Lwów ul. 3 Maja l. 17.

Doświadczony

Kupiec

który we wszystkich robotach kantorowych także z sądowemi sprawami gruntownie i w każdym kierunku jest obeznany i mógłby takowe prowadzić, znajdzie za dobrem wynagrodzeniem trwałą posadę.

Warunki: Znajomość obu języków krajowych tak w mowie jak i piśmie, nieposzlakowany charakter i mogący się wykazać długoletnią praktyką w tym zawodzie jakoteż najlepszemi referencyami.

Oferty prosi się tylko adresować: **„Kupiec 1898“ poste restante, urząd pocztowy, Lwów.**

30 pr. **30 pr.**

Parasolki

tańsze

od dnia dzisiejszego do końca czerwca b. r. kolorowe fantazyjne, ogrodowe i dziecinne, skład fabryczny

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Marjacki 8.

W kamieniołomie na Świętosławiu do skarbu państwa Skolego należącym większa ilość **w wyrobie kamieni brukowych**

wprawnych kamieniarzy

natychmiast korzystne

zatrudnienie znajdzie.

Tüchtige redegewandte

Agenten

zum Vertriebe eines leicht verkauflichen Artikels werden in allen grösseren Orten gesucht.

Offerten vermittelt das Capitalistenblatt Brünn.

Pasków

skład fabryczny, ceny fabryczne, skórzane, gumowe, jedwabne, gurtowe, tulskie, instalowe, pegamoidowe, morowe i dziecinne od 75 ct. Fantazyjne paryskie od 2.50

Górski i Szydłowski

Lwów pl. Maryacki 8.

Nowości na rok 1898.

Angielskie Lawn-Tennisy.

Rakiety od złr. 3·50 do 22.—.
Siatki od złr. 5·50 do 20·—.
Piłki tuzin po 4·50, 5·50 do 12·—.

Do wyboru **500** rakiet, **100** tuzinów piłek i **250** kompletnych tennisów.

NOWOŚĆ! Kompletny tennis złr. 25.

W Wiedniu ten sam kosztuje złr. 38.

W Magazynie pod firmą

Kauczyński & Oberski

LWÓW, ul. Kopernika l. 7.

Cenniki gratis.

Tylko 50 kr. 4 ciągnienia — Ostatni miesiąc

Główna wygrana raz 100.000 koron 4 razy 25.000 koron.

gotówką 220 pr. potrącenia

Losy wystawy jubileuszowej po 50 kr.

I	ciągnienie	25 czerwca 1898
II	„	6 sierpnia 1898
III	„	15 września 1898
IV	„	22 października 1898.

polecają: M. Jonasz, Kitz i Stoff, Kormann i Feigenbaum, Gustaw Max Samuely i Landau, Schellenberg i Kreyzer, Aug. Schellenberg i Syn, Sokal i Lilien, Jakób Stroh.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicyi.

Stacya kolei państwowej.

Woda, szczawa słona, jod i brom, zawierające prócz tego znakomite kąpiele borowinowe, tudzież obojętne ciepłe i zimne w osobno urządzonych łazienkach hydropatycznych. Woda Iwonicka jest z powodu znacznej zawartości kwasu węglowego łatwo strawna i przyjemna do picia. Tak woda iwonicka świeżego czerpania, jakoteż sól iwonicka, znakomity środek do kąpieli domowych dla osób skrofulicznych, jest do nabycia w aptekach, w składach wód mineralnych, tudzież wprost w Dyrekcyi Zakładu. — Lekarze: **Dr. K. Dębicki** lekarz zakładowy i **Dr. Rościszewski.**

Położenie Iwonicza przeszło 400 m. nad p. m. wśród lasów szpilkowych, śliczne spacery. Zakład posiada przeszło 600 pokoi wygodnie i porządnie urządzonych. Apteka zaopatrzona we wszelkie wody mineralne. — Na rok bieżący miejsca spacerowe znacznie rozszerzone. Łazienki borowinowe nowo z komfortem urządzone. — Droga od stacyi kolejowej do zakładu nowa pierwszorzędna. — Kościół w Zakładzie, Msza św. codziennie. — Zakład gimnastyczny. Doskonała muzyka zakładowa. Poczta i telegraf w miejscu. — Oświetlenie elektryczne.

Sezon od 20 maja do końca września.

W I sezonie (do 20 czerwca) i III (od 20 sierpnia) mieszkania znacznie tańsze. Uwolnienie od taksy na mocy świadectwa ubóstwa udziela się tylko w I i III sezonie. Wszelkich wyjaśnień udziela najchętniej Zarząd Zakładu.

Dyrektor Zakładu **Dr. ROŚCISZEWSKI**

Saska Szwajcarya k. Drezdna

Zdrój Schandau

(zał 1799)

z miejskim zakładem zdrojowym i wodoleczniczym (wszelkiego rodzaju hudroterapia, kąpiele lecznicze, okładanie mułem, elektryczność, szwedzki masaż i lecznicza gimnastyka, dyeta, kuracya terenowa, własne zródło stalowe) **i liczne gotele i prywatne mieszkania na różne ceny.**

Prospekta wysyłają

Richter	**Dr. Schultze**	**Dressel**
radny miejski	lekarz kąpielowy kierownik zakładu leczniczy	kierownik zakładowego hotelu.

Telefon Nr. 11. **Elektryczna kolej.**

DO SPRZEDANIA

(razem lub pojedyńczo)

14 PARCEL budowlanych

przy ul. Sapiehy, Karpińskiego i przy nowo otwartej ulicy naprzeciwko ogrodu, należącego do techniki. Fronty na ogród techniki. Grunt suchy, do budowy doskonały. Przestrzeń parcel rozmaita, od 80 do 122 sążni kwadratowych.

Ceny umiarkowane.

Chęć kupna mający, zgłosić się mogą do pana **Kazimierza Kalakowskiego** architekty, ul. Niemcewicza l. 5 lub do pana **Juliana Wojciechowskiego**, urzędnika w Banku krajowym.

L. 14.922 | 98
IV A.

Ogłoszenie.

Gmina miasta Lwowa poszukuje pomieszczeń dla batalionu obrony krajowej od **1 października 1898** na 1½ względnie 2 lat.

Potrzebne ku temu celowi ubikacye mieszkalne mają wynosić około 950 m.² powierzchni i mogą się mieścić w dwóch lub więcej domach obok siebie położonych.

Interesenci, którzyby zamierzali swe domy gminie na wspomniany cel wynająć, raczą wnieść dotyczące oferty pisemne z dołączeniem planów realności do Magistratu **najdalej do 23 czerwca rb.**

Bliższych informacyi zasięgnąć można w IV d. biurze Magistratu (ratusz, parter).

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów 14 czerwca 1898.

Zawiadamiamy P. T. Szanownych odbiorców naszych, że wyłączne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny kół **„Humber“** z fabryk **w Beeston, Wolverhampton i Coventry** oddaliśmy firmie

M. GUSTOWICZ i Spółka

we Lwowie ul. Akademicka l. 3.

Humber et Co. Ltd.

Beeston, Wolverhampton, Coventry — England.

Bezpośredni import KAWY i chińsko-rosyjskiej HERBATY

w najszlachetniejszych gatunkach

poleca

handel KAROLA BALLABANA we Lwowie

HERBATY ciemno naciągające.

pół klg.	**Congo** cesarskie	2.—
„ „	**Familijnej**	3.—
„ „	**Melange** de Moskau	4.—
„ „	Imperial	5.—
„ „	**Wysiewe**	1.60

KAWY opłacone do każdej stacyi pocztowej

4½ klg.	grubo ziarnista **Ceylon**	10.70
„ „	bardzo ładna **Ceylon**	10.40
„ „	średnia Ceylon	10.—
„ „	**Guatamala** bar. dobra	9.50
„ „	**Portorico**	9.—
„ „	**Złota Jawa**	10.70
„ „	**Mocca arabska**	10.70

Kawy są bez wyjątku czyste w smaku i silno-aromatyczne.

Lubień **Zakład zdrojowo-kąpielowy wód siarczanych** w pobliżu Lwowa: milą od Gródka a półtory od Szczerca oddalony. Wody siarczane najsilniejsze ze wszystkich wód siarczanych kontynentu. Znakomite kąpiele borowinowe tudzież lokalne okłady z namułu. Borowe kąpiele, leczenie zimną wodą elektrycznością masażem; kąpiele rzeczne w rzece Wereszczycy. Wskazania: Reumatyzm mięśni i stawów. Wypociny po zapaleniach. Długotrwałe obrzęki po zwichnięciach i złamaniach choroby skóry Żołzy, nadużycia rtęci przewłoczne zatrucia metaliczne.

Lekarz zakładowy **Dr. Józef Wernicki.**

Zakład posiada kilkaset pokoi wygodnie urządzonych z pościelą po nader umiarkowanych cenach. Łazienki porcellanowe wzorowo urządzone. Apteka, Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W kaplicy zakładowej codziennie Msza św.

Komunikacya ze Lwowem nader ułatwiona. Codziennie poczta powozowa po 75 ct. od osoby. Pierwszorzędna restauracya pod ścisłym dozorem lekarza. Mleczarnia, Wody mineralne, koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Biblioteka, Sala balowa, Fortepian dla użytku gości. Dla niezamożnych ulgi najdalej idące. Wszelkich wyjaśnień udziela Zarząd zdrojowy.

Karol Bratkowski.

Każdy 10 los wygrywa

Jubileuszowa loterya wystawy sztuki

300.000 losów. Wiedeń 1888. 30.000 wygrane.

Ciągnienie w Wiedniu z pewnością 12 lipca 1898

Główna wygrana koron

20.000, 10.000, 8.000, 6.000 itd. W.

losy 50 kr., 10 losów 5 fl. porto i lista wygranych 10 kr. poleca i wysyła także za zaliczką kwoty

Biuro loteryjne towarzystwa artystów sztuki plastycznych w Wiedniu.

Wiedeń Künstlerhaus, I, Lothringerstrasse 9.

Kupony i marki bierze się jako zapłatę.

Ogólna wartość 100.000 koron — 1 los 50 kr. 21 losów 10 złr.

Na 10 losów w porządku arytmetycznym 1 wygrana.

Wincenty Kuczabiński — Lwów, ul. Kopernika l. 2.

Na premię!

poleca **Książki** do nabożeństwa na premię dla dziatwy szkolnej **w eleganckich oprawach** po **5, 10, 15, 30, 30, 60, 80 ct.**

Przy odbiorze książek dajemy rabat

OBRAZKI na PREMIĘ

WINCENTY KUCZABIŃSKI

Lwów, ul. Kopernika l. 2.

Maszyny, narzędzia rolnicze i lokomobile

najnowszych konstrukcyj z fabryk król. węgierski kolei państwowych w Budapeszcie z gwarancyą za trwałość dostarcza za gotówkę i na spłaty kilkuletnie

DOM HANDLOWY

dla rolnictwa i przemysłu

we Lwowie, ul. Sykstuska Nr. 6 (Pasaż Hausmana Nr. 5).

E. Bredt i Ska

Fabryka maszyn, kotłów parowych i aparatów miedzianych, odlewarnia żelaza i metali zatrudnia 400 robotników

w Otynii

między Stanisławowem a Kołomyją **Kompletne urządzenia gorzelni i browarów:** Kotły parowe żelazne różnych systemów, aparata kolumnowe, wszelkiego rodzaju aparata kolumnowe, wszelkiego rodzaju aparata i roboty kotlarskie miedziane, rury miedziane i żelazne, wentyle, kurki, w ogóle armaturę itd, **Kompletne urządzenia tartaków:** Maszyny parowe, cało żelazne, gatry, cyrkularki, sztance i szlifiarki do pił wózki do transportu kloców itd.

Dla kopalnictwa i przemysłu naftowego: Kotły lokomobilowe, maszyny parowe, narzędzia do głębokich wierceń i wszelkiego rodzaju aparata dla rafineryi nafty.

Plany i kosztorysy darmo.

Wszelkie rekonstrukcye i naprawy jak najtaniej,

Ceny umiarkowane.

Nowomodne kuchenne naczynie bezpieczeństwa!

patentowane w wszystkich krajach. **50 pr. oszczędności materjału palnego i czasu.** Poprawia potrawy. Hygieniczne korzyści. W c. i k. kuchni nadwornej wypróbowane i używane. Próba wystarczy aby się przekonać o dobroci towaru. Ostrzegamy przed naśladownictwami bez wartości i upraszamy baczyć na markę ochronną. Wszędzie do nabycia. Główny skład u właścicieli patentu

VI Mittelgasse 22. Braci Wohl Wiedeń.

PRZECIW „Niedokrewności“
„ „Osłabieniu żołądka“
POMAGA „W odżywianiu ciała“
„ „Regularnemu trawieniu“

Wino moje dalmatyńskie

CURZOLA *(Blutwein)* **czerwone but 60 ct.**

z handlu *M. Balasa* Brajerowska 1 we Lwowie.

Handel herbaty, kawy i wina

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Maryacki 10 poleca

HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO

bezpośrednio z Chin sprowadzoną ciemno naciągającej z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

pół kg. Herbaty Congo czarna	Nr.	1	złr.	1.60 ct
„ Souchong „	„	2	„	2.— „
„ „ zbiór majowy	„	3	„	3.— „
„ Kaysów „	„	4	„	4.— „
„ Melange de Londres	„	5	„	4.— „
„ Pecco kwiatowej	„	6	„	3.— „
„ „ „ karawan.	„	7	„	4.— „
„ „ „ najprzedn.	„	8	„	6.— „
Wysiewki z własnych herbat			„	1.30 „
„ z najlepszych herbat			„	1·80 „

Ceny herbaty oznaczone na ½ kilo w paczkach ⅛, ¼ i ½ kilo.

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Żużle Tomasa

prawdziwe niemieckie

o wysokiej zawartości kwasu fosforowego łatwo rozpuszczalnego w cytrynianie amonu

sprzedaje najtaniej

Bank rolniczy we Lwowie

ŻEGESTÓW w Galicyi nad POPRADEM

kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. Pora kąpielowa trwa od 20 Maja do końca Września. Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe

WODA ŻEGIESTOWSKA znajduje się we wszystkich wielkich Składach Wód Mineralnych.

Lekarz ordynujący Dr. Edward Brühl.

Folwarki.

a) w powiecie rawskim obejmujący 99 m. roli, 245 m. łąk i 23 m. pastwisk, o milę od dworca kolejowego oddalony;

b) w powiecie jaworowskim, mający około 180 morgów ziemi użytkowej, z budynkami mieszkalnymi i gospodarskimi, są zaraz do sprzedania.

Bliższą wiadomość udzieli kancelarya adwokata dra Steczkowskiego we Lwowie. Pośrednictwo wykluczone.

Kufekowa mączka dla dzieci

przez lekarskie powagi polecona
najlepszy środek pożywienia dla dzieci
najlepszy dodatek dla mleka
najlepszy środek dietetyczny dla dzieci chorych na kiszki i żołądek

Do nabycia w aptekach i drogueryach w puszkach po 45 kr. i 1 złr.

R. Kufeke, Wien VI|2 Stumpergasse Nr. 44|46.

Kantor sług LITWIŃSKIEGO

przeniesione z ul. Batorego na ulicę **Halicką 8** wejście od ul. Boimów.

Do najęcia mieszkanie

4 pokoje, przedpokój, łazienki, kuchnia, wodociąg, jeden pokój kawalerski meblowany lub nie, stajnia na 2 konie Lwów, Lelewela 3.

52 lat istniejący

handel towarów korzennych i pokój do śniadań w większem mieście prowincyonalnem

do sprzedania.

Wkład potrzebny 4.000 zł. Mającym chęć kupna udzieli wyjaśnień biuro Plohna we Lwowie. Z prowincyi marka na odpowiedź.

Założony w r. 1855.

Tadeusz Miłaszewski

zegarmistrz

Lwów, Akademicka 8 poleca swój

Skład Zegarków

kieszonkowych i stołowych, ściennych i podróżnych.

Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą.

Farby olejne

szybko schnące, zupełnie do użytku przyrządzone, do pomalowania drzwi, okien, schodów, podłóg, dachów, ogrodzeń, sztachetów, wozków, tarantasów i. t. p. poleca pod gwarancyą tylko w najlepszej jakości taniej niż wszędzie

O. T. Wincklera Syn

Lwów, Rynek l. 28.

Z powodu nowych patentowanych maszyn jestem wstanie każdą ilość farby w najkrótszym czasie sporządzić.

Wina 1895

własnego chowu

łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi

Najdalej idąca gwarancja.

Patenty w wszystkich krajach przemysłowych.
Najwyższa wytrzymałość.
Największy opór przeciw pęknięciu.
Nieprzepuszczający wierzch komina.
Najlepszy przewiew.
Wielka oszczędność węgla przy budowaniu

Kominów fabrycznych

przez użycie moich patentowanych kamieni „Radialsteine“.
Budowanie palenisk.
Zakładanie gromochronów.
Wszelkie naprawy kominów bez przeszkody w ruchu.
Wszelkie budowy z parowymi windami.

Gerhard Dertz, Kassel.

Moje patentowane kamienie wyrabiają różne cegielnie Austryi i Niemiec.

Zastępcą moim dla Galicyi i Bukowiny jest budow. Lewiński we Lwowie.

Prospekta i kosztorysy darmo.

Szczotki do koni
„ „ powozów
Smarowidło na kopyta
„ „ uprzęża
Waselina
Mydło do siodeł
Pasta do siodeł
Lakier na skóry
Cirage de Harnais
Lakier na żelaza
Skórki irchowe i piórka
Kwizdy fluid restytucyjny
„ maść na kopyta
„ „ kresolinowa
„ proszek dla bydła

poleca obficie zaopatrzony handel farb i materyałów

O. T. Wincklera Syna

Lwów, Rynek 28.

ROWERY

amerykańskie, francuskie, angielskie, **części składowe rowerów** jakoteż wszelkie przybory dla cyklistów po cenach fabrycznych, z ulgami w spłatach wedle umowy, sprzedaje American Cycle Store „Au Luvre“ we Lwowie ul. Sykstuska 6 pasaż Hausmana. Stare koła przyjmuje się w zamian.

Resztki chodników i wysortowane dywany, chodniki, portyery, firanki, kapy, koce, gobeliny i różne przedmioty dekoracyjne po cenach bajecznie tanich. Skład dywanów „Au Louvre“ Lwów ul. Sykstuska 6 (Pasaż Hausmana) **Także i na raty.** Dla prowincyi cenniki gratis i franko.

Za 4 centy

można mieć kąpiel w domu, kto kupi wannę z aparatem do grzania wody.

Wanny długie, tusze, parnie pokojowe, lodownie i klosety pokojowe po 8 złr. 75 ct.

F. Bourdon Jagiellońska l. 2.

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry zniknął już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Chistofla** znakomitej nieszkodliwej **Ambnareme.** Prawdziwe tylko w zielono-pakowanych słoikach szklanych po 80 ct.

Skład główny dla LWOWA: Apteka od srebrnym orłem **Z. Ruckera,** w KRAKOWIE: apteka **W. Redyka i apt. E. Hellera, Leona Kallia apt. w Brodach.**

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Weckerówny, Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro, drzwi 19.

Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki Spółka hotel Żorża. Zarządca W. Hodak.